Nr. 54. We Lwowie Sobota dnia 23 Lutego 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

„Neue Bahnen."

Lwów 22. lutego.

Cierpliwość jest bezsprzecznie cnotą, nietylko w zwykłem towarzyskiem pożyciu codziennem — ale także w polityce. Opozycji niemiecko-liberalnej w przedlitawskiej radzie państwa przyznać musimy, że od natury hojnie w cnotę tę została wyposażoną. Dziesięć lat, to przecież długi okres czasu. Niemcy liberalni wytrzymali całe dziesięciolecie w opozycji — z cierpliwością godną uznania i podziwu. Uznanie i podziw wzróść jeszcze muszą, jeżeli sobie choć na chwilę uprzytomnimy, czem stronnictwo wierno-konstytucyjne było przed rokiem 1879 dla Przedlitawji, jeżeli sobie przypomniemy, że pełnia władzy państwowej w jego spoczywała ręku, że ono było niejako wyłącznie uprzywilejowanem stronnictwem rządzącem, że z żadnem innem stronnictwem politycznem władzy tej dzielić nie potrzebowało, że rządziło samodzielnie i bezwzględnie, tak, jakby w Austrji prócz niemieckiej żadnej innej narodowości nie było. Jeżeli takie stronnictwo z taką przeszłością, usunięte od władzy, jest potem w stanie przez lat dziesięć wytrwać w opozycji — wówczas rzeczywiście zasługuje na uznanie. Swoją drogą byłby kłopot z odpowiedzią na pytanie, co właściwie miała zrobić niemiecka opozycja, jeżeli nie chciała wytrzymać dziesięciolecia opozycyjnego, ale nad kwestją tą nie będziemy się dzisiaj zastanawiać — ograniczamy się na skonstatowaniu faktu.

Dzisiaj zdaje się i cierpliwość niemiecka dobiegać końca. Po dziesięciu latach mogłoby to rzeczywiście nastąpić. W obec tego, że usiłowania opozycyjne nie doprowadzają do upragnionego celu, że mimo wiernego przestrzegania wszystkiego, co nakazuje taktyka fakcyjna, coraz bardziej się oddala od wytkniętego sobie celu—mogło się ostatecznie po dziesięciu latach w głowach opozycyjnych zrodzić powątpiewanie, ażali taktyka dotychczasowa była właściwa; mogła powstać myśl, czy nie byłoby rzeczą właściwą zmienić plan postępowania i jeżeli nie zerwać zupełnie z dotychczasowemi tradycjami, to przynajmniej zmodyfikować i złagodzić bezwzględną swoją wobec dotychczasowego systemu rządowego akcję polityczną. Być może, że myśl ta wynikiem długiego i głębokiego zastanowienia się nad przeszłością, teraźniejszością i przyszłością, że wynikła z równie długiej jak głębokiej rozwagi nad tem, co dotychczas zrobiła opozycja i nad tem, co w przyszłości robić zamierza—na zewnątrz decyzja taka robi wrażenie, że cierpliwość opozycyjna pozostała już wyczerpaną, że się opozycja już sama znudziła swoją opozycją.

Neue-Bahnen — taki jest tytuł najnowszej broszury politycznej, która się pojawiła we Wiedniu. Autor jej należący do stronnictwa wierno-konstytucyjnego, a więc zarazem opozycyjnego — więcej o nim nie wiadomo — zastanawia się nad kwestją: Czy istnieje droga, któraby Niemców mogła doprowadzić do współuczestnictwa w zarządzie i kierownictwie państwa. Aby dojść do odpowiedzi nad tą kwestją, będzie musiało stronnictwo — autora — jasno i dokładnie odpowiedzieć sobie na następujące pytania: 1. Czy zmierza do wyłącznego panowania. 2. Czy ze świadomością wyrzeka się zdolności do rządów, aby żyć wyłącznie dla idei narodowej. 3. Czy byłoby gotowem przyjąć odpowiednią reprezentację w rządzie w ten sposób, aby żywioł niemiecki mógł ze skutkiem oprzeć się i przeciwdziałać prądom federalistycznym. Pierwszą ewentualność zarzuca — według autora — każdy trzeźwo myślący towarzysz wierno-konstytucyjny, musiał już bowiem dojść do przekonania, że wśród obecnych stosunków, rządy stronniczo-niemieckie mogłyby należeć tylko do przemijających epizodów. Druga ewentualność musi być równie stanowczo zarzuconą, prowadzi bowiem tylko do samokalectwa i samobójstwa politycznego. Co pozostaje zatem tylko trzecia ewentualność. Co do niej, konstatuje przedewszystkiem nieznajomy autor, że naród niemiecki w Austrji, okazuje pewne zmęczenie skutkiem długiej walki, która mu dotychczas żadnych nie przyniosła owoców. Lewica nie mogąc obalić gabinetu hrabiego Taaffego, musi się starać jakoś z nim pogodzić, musi okazać, że nie dąży bynajmniej do narodowego samowładztwa, ale że gotową jest wespół z innemi stronnictwami politycznemi dzielić się w praktycznem życiu państwowem.

Co do nas, konstatujemy przedewszystkiem z przyjemnością, że Niemcy wyrzekając się wyłącznego panowania swojej narodowości, nie chcą już myśleć o bezwzględnej preponderancji. Był czas, kiedy Niemcy myśleli inaczej. Co zaś do ewentualności „trzeciej", nie mamy dzisiaj potrzeby głębiej się w dyskusję zapuszczać. Będzie na to dość czasu, gdy myśli poruszone w broszurze, będą się miały urzeczywistnić, gdy Niemcy naprawdę wstąpią na „nowe drogi".

Korespondencje.

Wiedeń 20. lutego.

(Jeden tylko jest hr. Taaffe, a Dunajewski jego ministrem finansów).

Dla amatorów emocji, obecna sesja parlamentarna nader jest jałową, posiedzenia wloką się monotonnie, posłowie znudzeni wysiadują w bufecie, galerje puste, a dzwonek prezydenta ongi w ciągłem niemal użyciu, stracił zupełnie swoje znaczenie, a jeżeli kiedy odezwie się, to z pewnością nie na alarm, jeno żeby cichym spokojnym głosem zwiastować jakie głosowanie, lub koniec posiedzenia; ot po prostu działo wojenne przerobione na pukawkę wiwatową, bęben powołujący ongi do boju, dziś na licytację. Z wyjątkiem nielicznych posłów, którzy radzi słyszeć własne oracje, wybrańcy ludu mają miny tak znudzone, że niewiedzieć żali litować się nad nimi lub podziwiać poczucie obowiązków, które każe im przebywać po kilka godzin dziennie w tym świecie nudów. Ministrowie drzemią w swoich fotelach, a opozycja zachowuje się cicho — cichuteńko, żeby nie zamącić im dobrze zasłużonej drzemki. Od czasu do czasu budzą się, przecierają oczy a widząc, że „wsio błahonadieżno," układają się napowrót do snu. Od czasu do czasu prezydent gabinetu wstanie, przeciągnie się, ziewnie i wyjdzie do bufetu, żeby puścić w obieg jaką dykteryjkę z swego niewyczerpanego zapasu, minister finansów ociężale się podnosi, zwyczajem swoim zaciera ręce i patrzy na którego z posłów dziś kolej, żeby uszczęśliwić go rozmową, lub jeżeli bardzo wpływowy — żeby przejść się z nim parę razy po korytarzu, minister oświaty prostuje się w całej swej wysokości na uciechę nielicznych przedstawicielek płci pięknej na galerji, a minister handlu cichaczem wynosi się na górę do loży, gdzie z pewną znaną pięknością studjuje teorję wolnego — powiedzmy handlu. Tylko sędziwy prezydent czuwa: on jeden nie śpi, on jeden wie, co się w sali dzieje i nad czem odbywa się głosowanie, on jeden — a drugi chyba jeszcze mowca, który właśnie jest przy głosie — a i ten nie zawsze.

Co spowodowało ten niezwykły spokój spytacie?

Co jest powodem, że w izbie posłów jak w arce Noego ucichły spory i wrzawy, a drapieżne ongi lwy czeskie i orły niemieckie, tak spokojnie mieszczą się obok siebie, że koty z centrum schowały swoje pazury i *bras desus bras desous* z naszymi gołębiami, zapędzają się bez bojaźni w dziką knieję, zamieszkałą przez drapieżników lewicy?

Czy anioł spokoju z różczką oliwną przeleciał przez salę, czy może powstał nowy a silny nieprzyjaciel, w obec którego wszyscy złączyli się ku wspólnej obronie?

Ale nacóż męczyć Was mam zagadkami, wolę odrazu zdradzić całą tajemnicę: W austrjackiej Izbie posłów opozycja przestała istnieć. Nie chcecie wierzyć? Posłuchajcie: Onegdaj minął dziesiąty rok rządów hrabiego Taaffego. Pierwszy okres tych rządów, był dla opozycji okresem drwin. Przyzwyczajeni do rządzenia Niemcy, myśleli, że to tylko chwilowa próba, po której korona błagać ich będzie, by raczyli ster rządu znów ująć w swoje ręce. Minął rok jeden i drugi, ba, minęło lat pięć, a jowialna twarz hrabiego Taaffego, ciągle jeszcze świeciła na fotelu ministerjalnym, Austrja jeszcze ciągle istniała, a świat zaczynał wierzyć, że bez rządów niemieckich i nadal istnieć potrafi.

Zdumiały się nasi Niemcy! Radzili i radzili, aż wreszcie w rezultacie tych narad z okresu drwin, przeszli w okres walki. To było pierwsze zwycięstwo hrabiego Taaffego: uznano go za niebezpiecznego nieprzyjaciela. Jaką była ta walka, wiecie, również jak znacie jej rezultat: *tousjours* Taaffe. I znów minął rok jeden i drugi i piąty, i znów Niemcy skupiły się na naradę. Zaczęto zastanawiać się głębiej nad sprawą. Czego chce właściwie Taaffe i do czego dąży? „Was man nicht dekliniren kann, dass sehe man als ein Neutrum an" — powiedziano sobie. Dlaczego właściwie uważać gabinet hr. Taaffego za antiniemiecki i tracić siły w bezowocnej walce? Przypomniano sobie, że ten gabinet właściwie nic Niemcom nie zrobił złego, a Polakom i Czechom jak najwięcej dobrego — obiecał. Języki się rozwiązały na tej konferencji partyjnej, serca zmiękły jak wosk i pomału, pomału, zaczęto przypominać sobie także dobre strony rządu.

Nadarmo kilku zatwardziałych opozycjonistów wyliczać jęło rozmaite zamachy rządu na Niemców, znaleźli się bystrzejsi, którzy wykazali dokumentnie, że w gruncie rzeczy Niemcy nie utracili w Austrji ani jednego przywileju, chociażby najmniejszego, i że cała opozycja spowodowaną była przez kilku aspirantów do fotelu ministerjalnego. Kiedy już pękły pierwsze lody, zaczęto przypominać sobie rozmaite dobre strony obecnego systemu.

Kiedyż to więcej było rozmaitych „Betheiligungów" i „Pauszaljów" jak teraz? Kiedyż to łatwiej było pchnąć jakiego kuzyna czy przyjaciela na drogę karjery i w gruncie rzeczy, jak mało jest tych Czechów i Polaków, którzy stają na drodze? W miarę jak przypominano sobie rozmaite dobre interesa, ton mowców stawał się coraz rzewniejszy. Jeden jednak młody zapalaniec nie dawał za wygranę.

— A miljony dawane Polakom przy wódce! — wołał.

— Dostaliśmy ich sporo przy cukrze — odparł drugi, stary wyjadacz, a zgromadzenie poklepało się znacząco po kieszeniach.

— A regulacja rzek galicyjskich!

— Obiecanka...!

— A decentralizacja dostaw wojskowych!

— Obiecanka...!

— Ależ grożąca reakcja, upadek liberalizmu, czyż i to przebaczyć chcecie hr. Taaffemu? — wołał młody entuzjasta.

Obstupuere omnes...

A więc są jeszcze ludzie, którzy takie rzeczy na serjo traktują! To dobre jako hasło opozycyjne w obec motłochu wyborczego, ale w gronie ludzi poważnych... *fi donc!* Z liberalizmu człowiek fortuny nie zrobi. Młodzieńca zakrzyczano i zapadła uchwała programowa: 1. jeden tylko jest hrabia Taaffe, a Dunajewski jego ministrem skarbu; 2. czcij hr. Taaffego i kłaniaj się Dunajewskiemu, żeby ci się dobrze działo w Austrji; 3. każdą obiecankę dla Czechów lub Polaków każ skompensować sobie zapomocą relutum w gotówce. I uradowali się wielce mężowie niemieccy z tej mądrej uchwały, tłumnie udali się do hr. Taaffego, *in die Arme fielen sich die Freunde,* a p. Dunajewski patrząc z boku na tę wzruszającą scenę, ocierał łzy boletą egzekucyjną i powtarzał półgłosem: Jeden tylko jest Taaffe, a jam jego ministrem finansów.

I odtąd w parlamencie austrjackim zapanował spokój! anioł z różczką oliwną przelatuje przez salę, posłowie drzemią, ministrowie śpią, a dzwonek prezydenta cichym, spokojnym głosem zwiastuje koniec posiedzenia lub jakieś głosowanie . . . .

(*Ad.*)

Dla czego rubel spada?

W dzienniku ks. Meszczerskiego znajdujemy następujące doniesienie, traktowane zupełnie serjo, na temat gwałtownego spadku rubla:

W dniu 30. i 31. stycznia r. b. „wynajęci" przez Berlin ajenci w Petersburgu i Moskwie, otrzymali polecenie, aby bezwarunkowo obniżyli kurs rubla; stosując się do rozkazu, panowie ci telefonowali na wszystkie strony: „Berlin mit 2 Mark herunter", „radzę sprzedawać papiery à tout prix", „Krieg sicher", „sehr faul", „Abdurrachman 30.000 Mann" itd. I dokazali tego, że obniżyli kurs z 218 marek na 214; w końcu przekonano się, rzecz prosta, że był to manewr bankierów niemiecko-żydowskich i znowu osiągnęliśmy 218 marek. Łatwo jednak wyobrazić sobie, jakie olbrzymie straty ponieśli spokojni kapitaliści rosyjscy, gdy z Berlina wydano nagle tę komendę „wynajętym" za pieniądze ajentom, niestety rosyjskim poddanym, a mimo to nie wahającym się pełnić takiej haniebnej służby?

„Pokrótce objaśnię organizację nowego stowarzyszenia, które w każdej chwili na dany znak z Berlina może wywołać taki popłoch, że rubel spadnie do czwartej swej wartości. Powyższa organizacja opiera się na dwóch punktach.

„1. Berlin wynajmuje w wiadomym celu ajentów z pensją 5.000 rocznie i urządza im w mieszkaniach telefony.

2. Obowiązkiem agenta jest otrzymane wieczorem za pomocą umówionych znaków telegramy rozpowszechniać w mieście aż do rannego zebrania na giełdzie; z drugiej strony powinien o wszystkiem, co może wpłynąć na kurs, donosić natychmiast, także za pośrednictwem umówionych znaków, do Berlina.

„Ponieważ tego rodzaju obowiązków nie podjąłby się u nas nikt z bankierów, werbuje sobie tedy Berlin ochotników z pośród różnych podejrzanych osobistości, po większej części żydów, bankrutów i zupełnie zdyskredytowanych w opinji jednostek, słowem z pośród ludzi, nie mających nic do stracenia. Chodzi jednak o to, aby im pozwolono mieszkać w Petersburgu; otóż Berlin wykupuje dla nich świadectwa pierwszej gildji, co daje im także wstęp na giełdę. Działają naturalnie ściśle według komendy swych chlebodawców. „Najemnicy" ci nieznani są z nazwiska ani tutejszej policji, ani władzom administracyjnym.

„Prawo surowo karze szpiegów, pozostających w służbie postronnego państwa. Jeżeli jednak ministerstwo skarbu nie może pokonać tych pasożytów, jeżeli komitet giełdowy drzemie, to niechby przynajmniej wiedziała o tem publiczność i uniknęła strat, na jakie naraża je spekulacja berlińska!

Socjaliści francuscy w obec republiki.

Niedaleko pono odbiegnie ten od prawdy, kto w ostatnich manifestacjach francuskiej klasy robotniczej przeciw obecnym rządom republiki upatrywać będzie rękę... B o u l a n g e r a. Kombinacja tego rodzaju polegać może na bardzo prostem rozumowaniu. Oto ambitny generał radby bądź co bądź objąć ster Francji j a k n a j p r ę d z e j, gdyż wystawa powszechna w Paryżu za pasem, a rola wszechwładnego gospodarza kraju niezawodnie zbyt jest ponętną dla tak p r ó ż n e g o człowieka, iżby nie miał wszystkich sił wytężyć dla jej osiągnięcia. W tym celu nie waha się on nawet poruszyć gniazda szerszeni, innemi słowy: wyprowadza do boju przeciw obecnemu porządkowi rzeczy, wiecznie niezadowolone — bo głodne — w a r s t w y r o b o t n i c z e, w nadziei, że skoro dotychczasowe agitacje boulanżystowskie nie zdołały obalić dzisiejszej republiki parlamentarnej z Carnotem na czele, to mocno nadwerężony już jej gmach łatwo wywrócić mogą roznamiętnione tłumy robotników. „Patrjotyczna" ta robota dzielnego generała gotowa w samej rzeczy powieść się na razie — lecz czy potem ten sam Boulanger znajdzie dość siły do okiełzania groźnych demonów, które dziś zbrodniczą ręką do akcji powołuje?... na to pytanie trudno dziś odpowiedzieć afirmatywnie, a i w ogóle stanowczo...

Powracając do rzeczy, przypominamy — a cośmy już w swoim czasie zanotowali — że mianowicie w dniu 10. bm. delegaci francuskich robotniczych izb syndykackich wręczyli centralnemu rządowi w stolicy swoje ultimatum. O tej samej godzinie i w tym samym dniu przybyły ze wszystkich większych miast Francji do prefektów d e p u t a c j e r o b o t n i c z e, wyrecytowały swoje żądania — kulminujące głównie w tem, iżby państwo przedsiębrało r o b o t y p u b l i c z n e i w ten sposób dawało pracę i chleb wielkim zastępom robotników, pozostającym obecnie bez zajęcia — i oświadczyły, że po upływie 14 dni, zatem 24. bm., przyjdą tu ponownie po odpowiedź rządu. Nie poprzestając na tem, izby robotnicze czynią przygotowania, ażeby w rzeczonym dniu 24. i o tej samej godzinie, co w Paryżu, urządzić także w Lugdunie, Bordeaux, Marsylji i t. d. d e m o n s t r a c j e u l i c z n e na wielką skalę. Z wczorajszego telegramu paryskiego znamy już o d p o w i e d ź r z ą d u na owo przedłożone mu u l t i m a t u m r o b o t n i c z e. Jest ono jakby śpiewem łabędziem ustępującego „radykała" Floquet'a i bynajmniej nie podniesie jego popularności wśród warstw robotniczych. Tekst zaś deklaracji delegatów, wręczonej w dniu 10. bm. prezesowi gabinetu, opiewa, według nadeszłej z Paryża relacji, temi słowy:

„Rozmyślne zaślepienie i wyrachowana głuchota episjerskich przewodników w obec słusznych postulatów klasy robotniczej, zdaje się wyrastać w miarę tego, jak pomnażają się niebezpieczeństwa, które przed republiką napiętrzyła ich polityka *laissez faire.* Widzę, jak z dnia na dzień masy coraz bardziej odwracają się od oblicza republikańskiego rządu, przez nich nam utworzonego i pomimo ostrzeżeń, pomimo godziwych i pokojowych starań robotników, łamią sobie uparcie głowę nad tem, jakby uniknąć b a n k r u c t w a, które sami sprowadzili... W d. 10. b. m. siedmdziesiąt izb syndykackich wysłało swoich delegatów, aby przedłożyć władzom publicznym dezyderata klasy robotniczej. Bramy republiki pozostały dla reprezentantów pracy zamknięte, dlaczegoż takie lekceważenie? Był to błąd nowy. I czy też będą starali się naprawić ten błąd z okazji manifestacyj w d. 24. b. m.? Zdaje się, że nie, gdyż oto słychać już g r o ź b y, przeciw nam wygłaszane. Mówią o surowych środkach na wypadek, gdyby robotnicy w liczniejszym orszaku towarzyszyć mieli delega-

Wieszcz przyszłości.

Wspomnienie w trzydziestą rocznicę zgonu.

O wiem, że Polska bój zwycięzki toczy,
Że nie zginęła i nigdy nie zginie,
Lecz my czy ujrzym ją w chwały godzinie?
Nim słońce wejdzie — rosa wyżre oczy...

W dniu 23. lutego 1859 roku zgasł w Paryżu Zygmunt Krasiński.

„Kto jest poetą, ten nie żyje długo" — pisał młody Zygmunt jeszcze w owym czasie, gdy się mu wszystko uśmiechało: młodość, imię, fortuna.

Przeczuwał więc, że w niedalekiej przyszłości przyjdzie mu ująć za kij tułaczy i jak Łazarz schorzały zakończyć wśród cierpień krótką życiową wędrówkę.

Kochał kraj gorąco, myślał i pracował tylko dla niego, a jednak znaczniejszą część życia zniewolonym był przebyć na dobrowolnem wygnaniu...

Rzucał w świat płody swojego ducha, perły myśli — bez nazwiska. Nieznajomego poetę pojęli, zrozumieli ziomkowie.

Myślą wcielony w pracę odrodzenia narodu, cierpiał jego cierpieniem, czuł każde drgnienie w jego organizmie. On z okiem zapatrzonem w niebo, pocieszał zwątpiałych, siał kwiaty wiary, miłości i nadziei, zgiętym pod wrogiem jarzmem. Błądzących ostrzegał słowem proroczem, lub piorunami spędzał z manowców obłędu i zepsucia.

Wielki poeta i obywatel wypierał się przez całe życie swej sławy. Krył się z nią i z swemi zasługami, jak inni kryją się z podłością i z występkiem, a ostatki sił wytężał, by mijały jego osobę marne zaszczyty i błyskotki, za któremi próżność uganiać się zwykła.

Odosobniony w swem zaciszu, myślał o wiekach, kiedy pisał. Twórczość jego nie była li wypływem fantazji poetyckiej, lecz raczej wyrazem nieziemskich wizyj. W swej „Nieboskiej komedji" na lat kilkanaście naprzód odczuł i przedstawił wyraziście ten prąd burzycielski, który wstrząsnął posadami starej Europy.

Był on natchnionym prorokiem, był wieszczem przyszłości.

Raz tylko jedyny, przez krótki czas w życiu żył Krasiński rzeczywistem życiem, czerpał natchnienie z chwili bieżącej.

Było to w przededniu strasznej katastrofy 1846 roku.

W łonie emigracji naszej nad Sekwaną od lat kilkunastu szalała bratobójcza walka. Błędy ostatniej rewolucji ją zażegły. Po raz pierwszy wygłaszano wówczas zasady, nigdy dotychczas tak stanowczo nie wypowiadane.

Rzucono się na przeszłość.

Przed trybunał społeczeństwa zawezwano strupieszałe w sarkofagach przodków postacie, by zapytać je z żalem:

...Za co życie — w życia chwili
Z taką pychą roztrwonili,
Że potomkom nie zostało
Ni potęgi, ni puścizny,
Jedno w zamian ich ojczyzny
Rozebrane kraju ciało...

Krytyczne zdanie sobie sprawy z przeszłości dziejowej było potrzebnem, zbadanie jej błędów mogło stać się użytecznem. Do tego trzeba było wszakże jasnego, przedmiotowego ściśle i spokojnego poglądu, poczucia sprawiedliwości, wyższego nad zaciekłość stronnictw. Emigracja nad Sekwaną przystąpiła do tej pracy z zapałem — chorobliwym. Namiętność partyjna zaćmiewała faktyczny stan rzeczy, miast krytycznych poglądów na dziejową naszą przeszłość posypały się z pod pras drukarskich fanatyczne memorjały, paszkwile kalające godność narodową, groźby terorystyczne...

Obóz przeciwny odpowiadał na nie niemniej gwałtownie protestami.

Wyrazem tej bratobójczej walki, poniżającej honor narodowy wobec obcych, były dwa pisma ulotne, puszczone w świat pod pseudonimem Prawdowskiego. Jedno z nich nosiło tytuł: „O p r a w d a c h ż y w o t n y c h n a r o d u p o l s k i e g o" (Bruksela 1844), drugie; „K a t e c h i z m d e m o k r a t y c z n y" (Paryż 1845). Były to zwykłe broszury prowokacyjne, wygłaszające zasady, które nie miały nic wspólnego z pojęciem narodowości i demokracji. Zrywały zupełnie z przeszłością. Uczucie piętnowały mianem słabości, powagę zwały hypokryzją, umiarkowanie zdradą.

Pół narodu odsądzano od czci i od wiary odsuwano od wszelkiego udziału w pracy odrodzenia i to właśnie w chwili, w której według pompatycznych zapowiedzi centralizacji wybiła godzina czynu!

W całej Polsce nie było może człowieka, który tak jasno przewidywał katastrofę, któryby nad nią tak boleśnie cierpiał, jak Krasiński. Jak Pankracy do zamku Henryka (w „Nieboskiej komedji") przybył do niego wysłannik centralizacji z żądaniem, by przystąpił do spisku przygotowującego rewolucję 1846 roku. Obiecywał to, czego poeta najgoręcej pragnął — niepodległość, wolność ojczyzny, za cenę poświęcenia zgniłej, strupieszałej szlachty...

Wieszcz, wyznawca tego Chrystusa narodów, tego nieskalanego anioła, nie mógł pozwolić, by go nadużywano do zbrodni politycznego samobójstwa. Nie mógł już ani na chwilę wątpić, że wybuch rewolucji zakończy się rzezią i zawołał na gwałt i zaklinał o miłosierdzie nad narodem i jego sprawą — napisał „Psalm Miłości:"

Przeciw piekłu podnieść kord!
Bić szatanów czarnych ród!
Rozciąć szablą krwawy knut
Barbarzyńskich w świecie hord,
Lecz nie nęcić polski lud,
By niósł polskiej szlachcie mord!
Marne wrzaski — próżne mowy —
Z krwi i z błota — stary świat!
My do innych idziem lat,
Promień z nieba spadł już nowy!...

Upominał w nim, zaklinał i groził, przypominał święty obowiązek w obec ojczyzny, wskazany zarówno ówczesną sytuacją polityczną, jak dziejową prawdą, koniecznością. „Psalm Miłości" jest dokumentem politycznym, godnym umieszczenia obok Filippik Demostenesa i Catilinariów Cycerona, jako równie potężny wyraz tej samej miłości ojczyzny i tego samego oburzenia w obec zaślepionych zapaleńców gotujących jej zgubę. Jest on ideałem pisma polemicznego, zbrojnego w najwyższą potęgę wymowy i rozumowania. Był również daremnym, jak natchnione słowa ateńskiego mowcy, który nie zdołał niemi zatrzymać u brzegu przepaści dążącej ku pewnej zgubie ojczyzny.

Ten dumny, znienawidzony przez centralizację karmazyn wołał głosem Kassandry:

...Jedno tylko ach! zbawienie,
Jeden tylko — jeden cud,
Z szlachtą polską polski lud,
Jak dwa chóry — jedno pienie!

. . . .

W ogólnem, nie kastowem powstaniu widział Krasiński rękojmię powodzenia sprawy. I wskazał na ten lud w sukmanach w końcowej strofie psalmu:

Hajdamackie rzućcie noże!
A gdy zagrzmi — o żniw porze,
Wtedy naprzód w imię Boże!
Bierzcie szable — sierpy — kosy —
Dać żniwiarzom wszystkim grunt —
Rozpłomienić święty bunt; —
Lecieć będą, lecieć kłosy,
Ziemię zbroczy gęsty wróg.
Twierdz i więzień prysną mury —
Duchem zatlon, ogrom zgorze
Jak suchego siana stóg!
A patrzący wiecznie z góry
Nie odwróci twarzy Bóg!

W lipcu 1845 roku ukazały się w Lipsku trzy pierwsze *Psalmy przyszłości* wydane pod pseudonimem Spirydjona Prawdzickiego.

Nie długo czekać mu przyszło na odpowiedź.

Wyszła ona z pod pióra Słowackiego. Olbrzym wyobraźni, cudotwórca języka nie należał Słowacki do żadnego obozu politycznego, nie miał nic wspólnego z robotami centralizacji. Lecz i w jego umyśle budziło się przekonanie, że w naszej przeszłości były błędy, z których należało się otrząść, poprawić. Słowa Krasińskiego zrozumiał mylnie, uważał je za wyraz wstrętu przeciw wszelkiemu ruchowi, postępowi. Nie znając stosunków istniejących w kraju, ni fatalnego zamętu pojęć i tajnych sprężyn, jakiemi reakcja się posługiwała, nie mógł pojąć grozy, która przejmowała Krasińskiego. Pogrążony w mistycznej kontemplacji wszelki ruch uważał Słowacki jako objaw dodatni. Obawiał się tylko zastoju, martwoty.

W takiem usposobieniu cisnął w świat ów namiętny wiersz: *Do autora trzech psalmów*, zaczynający się od słów:

Podług ciebie mój szlachcicu,
Cnotą naszą znieść niewolę,
Ty przemieniasz ziemską dolę
W żywot ducha na księżycu;
Głosem dziecka wołasz czynu —
Czynu — czynu! — Naród czeka —
A ty drżysz, gdy z ducha gminu
Błyśnie w ogniach twarz człowieka! —
Drżysz, gdy od kos ukraińskich
Długi, smętny brzęk zaleci
Do Warszawy — gdzie Was dzieci,
Straszy teraz twarz Kilińskich!...

Parafrazując po mistrzowsku układ Psalmu miłości zarzuca mu przeczucia zupełnie fałszywe, bojaźń niczem nieusprawiedliwioną klęski. Szydzi, że chyba upiory snuły się po drodze zadumanego szlachcica lub też, że u zasypiającego padł na oczy pobłysk od czerwonych firanek kotary — ztąd widzenie krwi i strach złowieszczy. Ze stu tysięcy szlachty polskiej dziś nie ma i śladu — zdaniem Juliusza — który głosi, że zapewne Duch on młody wybierze sobie za środek wcielenia zatracenie ludów i nad światem w pył i w popiół rozwianym zaświta wiek nowy...

Wiersz Słowackiego, aczkolwiek niedrukowany pierwotnie, obiegał po całej Polsce w od-

tom swoim w ich pochodzie do przedstawicieli rządu w d. 24. b. m. Lecz my nie słuchamy tych gróźb, gdyż jak to nieraz już powtarzaliśmy, nie jesteśmy krzykaczami i nie damy się trzymać za warjatów, ale występujemy w obronie sprawy, którą uważamy za sprawiedliwą i dla utrzymania republiki zbawienną. To też w d. 24. b. m. udamy się znów do reprezentantów rządu po odpowiedź na postulaty nasze. Jakkolwiek od lat 18 przyzwyczajeni jesteśmy do wielu bolesnych rozczarowań i zawodów, to jednak chcemy wierzyć, że rząd nie popełni już nowego błędu — którego by potem nawet powetować nie można, — i nie będzie traktował robotników na równi z Parjasami, przeklętymi i wytrąconymi z republiki. Podpisany: *Boule*."

Z prowincji.

Nadchodzą jeszcze codziennie doniesienia o odbytych nabożeństwach żałobnych za spokój duszy śp. arcyks. Rudolfa. I tak z **Nowego Sącza** donoszą nam, że odbyło się tam nabożeństwo z inicjatywy zakonu OO. Jezuitów, w czasie którego amatorowie wykonali bardzo pięknie „Requiem". W **Kałuszu** wydział rady pow. zarządził uroczyste żałobne nabożeństwo w kościele, cerkwi i synagodze. W **Sokołówce** pow. złoczowskim odprawił nabożeństwo 29. bm. gr. kat. proboszcz ks. Turkiewicz. W **Bóbrce** tegoż samego dnia odbyło się nabożeństwo staraniem wydziału pow. W **Jedliczach** reprezentacja gminna zarządziła nabożeństwo uroczyste, które odprawił ks. kan. Edw. Janicki. W **Zatorze** odbyły się również nabożeństwa. Jedno żałobne, drugie celem uproszenia Wszechmocnego o zdrowie i siły dla cesarza do zniesienia bolesnego ciosu, jakim rodzina monarsza została dotknięta. W **Rawie** nabożeństwo odprawił d. 15. bm. ks. prob. Bauch.

Brody 20. lutego. (*Towarzystwo wzaj. pom. nauczycieli. — Teatr*). Założone w listopadzie zeszłego roku towarzystwo wzajemnej pomocy nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych pow. brodzkiego za inicjatywą inspektora szkolnego p. St. Tokarskiego, rozwija się bardzo dobrze, a w kasie znajduje się obecnie już przeszło 200 złr. Niedawno temu odbyło się walne zgromadzenie tegoż towarzystwa pod przewodnictwem dra Ornsteina, na którem ustępujący wydział złożył dowody gorliwej pracy koło rozwoju towarzystwa. Po odczytaniu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia i sprawozdaniu kasowem przystąpiono do wyboru nowego wydziału. Przez aklamację wybrano prezesem dra Ornsteina, a zastępcą inspektora Tokarskiego. Do wydziału weszli: p. Bartkowska (skarbniczka) i pp. Chomiak, Deszczakowski (sekretarz) i Teuvin, jako zastępcy zaś pp. Aschkenazy, Dobrodzki i Jędrzejewska.

Bawi tu od tygodnia teatr ruski Biberowica, który zasługuje na ogólne uznanie, ma bowiem doskonałe siły artystyczne i wcale dobre rekwizyty. Dotąd grano: „Zaporożec za Dunajem" i „Gasparone". Sztuki te odegrane były ku najwyższemu zadowoleniu publiczności. Na chlubne uznanie zasługują pp. Steczyński, Kliszewski, Kliszewska, Janowicz, Olszański Osypowiczowa.

Z Dobromilskiego 21. lutego. (*Zmiana proboszcza*). W miejsce ks. Bazylego Janyszyna, byłego proboszcza w Krecowie, którego gr. kat. ordynarjat biskupi przemyski usunął z Krecowa i pozbawił parafji tamtejszej — przeznaczony został na administratora do Krecowa ks. Kostek, wikarjusz z Zapałowa, dopóki nie zostanie zaprezentowany nowy proboszcz.

Parafja Kreców doznając tyle ciągłych nieprzyjemności z powodu postępowania byłego proboszcza, obecnie cieszy się przykładnym i wzorowym duszpasterzem.

Towarzystwo gospodarskie.

Komitet gal. towarz. gospodarskiego przygotował obecnie na walne zgromadzenie członków towarzystwa, które odbędzie się d. 25. bm. sprawozdanie z czynności za r. 1888, które wykazuje, że ogólna suma uzyskanych od rządu subwencyi wynosi 29.215 zł., krajowych zaś 4040 zł. Tak rządowe jak i krajowe subwencje wyznaczone były na poszczególne cele, to też w dalszym ciągu sprawozdania wykazuje komitet, ile i jak ich użył na instruktora uprawy i wyprawy lnu, na szkołę chmielarską w Starem Siole, na szkołę ogrodniczą, na wykłady rolnicze dla włościan, naukę weterynarji, na podręczniki gospodarskie, na stypendja leśne, na cele statystyczne i na chów zwierząt, produkcję roślin i urządzenie wystaw.

Z powyższych tych działów, warto zanotować, że do szkoły chmielarskiej w Starem Siole uczęszczało 7 uczniów, do szkoły ogrodniczej we Lwowie 9, ze subwencji zaś przeznaczonej na wykłady rolnicze dla włościan, dano kółkom rolniczym na lustratorów 1000 zł, a towarz. pszczelniczemu na naukę włościan o pszczelnictwie 200 zł. Z subwencji na naukę weterynarji przyznano oddziałowi sanockiemu i tarnopolskiemu po 320 zł., a na kurs kucia koni oddziałowi bełzeckiemu 150 zł. Wydawnictwu pisma *Rolnik* wydano 1200 zł., zapłacono niedobór z r. 1887 w kwocie 200 zł. i dano na wydawnictwo *Bartnika* 100 zł. Z subwencji na podręczniki gospodarskie, przyznano p. dr. Barańskiemu 215 zł. na dziełko „Żywienie bydła," za co autor udzielił komitetowi towarz. gospodarskiego 100 egzemplarzy bezpłatnie. Na cele statystyczne wydano z subwencji 2300 zł., połowę, wypłatę zaś drugiej połowy wstrzymano aż do chwili wygotowania wszystkich prac. Ciekawe tu jest zestawienie, jaką ilość hektarów w obrębie towarzystwa (Galicja wschodnia) wzięto w r. 1888 pod uprawę. Otóż: Pszenicy ozimej 296.481 hek., jarej 25.303, żyta ozimego 408.885, jarego 15.355, jęczmienia jarego 242.415, ozimego 242, owsa 442.361, hreczki 79.632, prosa 23.535, kukurudzy 90.668, grochu 51.273, bobu 27.856, ziemniaków 257.667, buraków pastewnych 11.282, kapusty w ogrodach i na łąkach 7.871, w polu 16.068, koniczyny na paszę 112.199, nasiennej 30.542, wyki nasiennej 24.580, na paszę 22.040, mięszanki 25.474, innych roślin pastewnych 14.741, rzepaku 8.651, chmielu 1396, lnu 13.488, konopi 28.239, tytoniu 1.399 hekt.

Z roli pozostawiono ugorem 357.384 hektarów; z łąk zaś, mających ogółem obszaru 696.664 hektarów, skoszono 532.651 hektarów.

Zebrano zaś: Pszenicy ozimej ogółem htl. 4,048.757 (z hektara 13·65 htl.), jarej razem 273.785 htl. (z hektara 10·82 htl.), żyta ozimego 4,622.907 htl. (11·31), jarego 137.168 htl. (8·93 htl.), jęczmienia jarego 2.746.001 htl. (11·33 htl.), ozimego 2.178 (9·), owsa 5.986.147 htl. (13·53 htl.), hreczki 833.881 htl. (10·47 htl.), prosa 281.048 (11·94 htl.), kukurudzy 980.265 (10·81 htl.), grochu 569.221 htl. (11·10 htl.), bobu 317·989 htl. (11·41 htl.), ziemniaków 27.111.989 htl. (105·64 htl.), buraków pastewnych 2,194.306 c. m. (181· c. m.), kapusty 2.022.132 c. m. (126· c. m.), koniczyny na paszę 3,850.649 c. m. (34·32 c. m.), nasiennej 83.784 htl. (2·74 htl.), wyki nasiennej 275.339 htl. (11·20 htl.), na paszę 437.123 c. m. (19·83 c. m.), mięszanki 561.078 c. m. (22·03 c. m.), innych roślin pastewnych 323.015 c. m. (21·98 c. m.), rzepaku 139.149 c. m. (9·44 c. m.) chmielu 2.977 c. m. (2·13 c. m.), konopi 138.031 c. m. (4·89 c. m.), siana 13.809.623 c. m. (25·90 c. m.)

Przechodząc do dalszej części sprawozdania, notujemy, że na rok 1888 otrzymał komitet tow. subwencję 15.000 złr. na chów bydła. Przy zdawaniu sprawy, jak ten fundusz został użyty, powiada komitet: Klęską chowu bydła w Galicji, tamującą prawidłowy rozwój tegoż, było sprowadzanie z dawien dawna najrozmaitszego bydła i nieumiejętne krzyżowanie ras, bez względu na właściwości kraju. Sprowadziło to ostatecznie chaos, z którego galicyjski chów bydła otrząść się musi, jeżeli ma odpowiedne celowi odnieść skutki. Ujednostajnienie ras odpowiednych właściwościom i wymogom różnych stref kraju, przyjął komitet towarzystwa gospodarskiego za główną zasadę swego działania.

Obok odszukania i przyprowadzenia za pomocą stosownego pielęgnowania do pierwotnych zalet typowych rasy krajowej nizinnej t. zw. maidańskiej, której już trzy obory zarodowe w tym celu założył, starał się komitet nieprzerwanie uszlachetnić i przeobrazić mieszane, różnych typów bydło krajowe, umiejętnym doborem ras bydła oryginalnego z zagranicy. Doświadczenie nauczyło, że najwłaściwsza do uszlachetnienia bydła galicyjskiego jest rasa Berneńsko-Simentalska w okolicach natury górskiej, zaś w strefie nizinnej bydło Oldenburskie, nadające się szczególnie do uszlachetnienia bydła holenderskiego, łatwo degenerującego i do chorób płucnych skłonnego.

Drugim warunkiem dobrej hodowli, na który komitet szczególnie baczy, jest dobre żywienie bydła i właściwy dobór karmy, to też komitet chętnie udziela wszelkich za pośrednictwem inspektora chowu bydła rad i wskazówek hodowcom i właścicielom obór na każde zapytanie.

W końcu notując, że obecnie niknie już coraz bardziej chaotyczna mięszanina ras niewłaściwych, i zakorzenia się coraz silniej przekonanie o potrzebie dobrego żywienia bydła, podnosi komitet, że chów bydła w Galicji rozwinie się w całej swej świetności wówczas dopiero, gdy wyrobimy sobie drogi zbytu wytworów bydlęcych w każdym kierunku, pod względem nabiału, opasu i rozpłodu, za pomocą spółek do tego dążących.

W sprawozdaniu z rozdziału subwencji na produkcję roślin zaznacza komitet, że użył 500 zł na ogrodnictwo i sadownictwo, a 500 zł. na zakupno nasienia lnu. Wystawy subwencjonowano: w Przeworsku 500 zł., chmielu we Lwowie 100 zł, pomologiczną we Wiedniu 100 zł, targ zbożowy we Lwowie 200 zł. Nadto prócz w staw przeglądowych odbyły się w Przeworsku wystawa koni, bydła, trzody chlewnej, drobiu i przemysłu domowego i w Przemyślu pługów.

Sprawozdanie kończy się wykazem jak załatwiono uchwały ostatniego walnego zgromadzenia i przedstawia, że posiedzeń odbył komitet 20, ruch kasowy wynosił w przychodzie 155.587 złr. 78 cnt. i takiż sam w rozchodzie, że w miejsce p. Józefa Grelińskiego, który po 26-letniej pracy ustąpił, powierzono funkcje sekretarza p. H. i p. Morgenbesserowi, i że ogólna liczba wszystkich członków wynosi 1286 (wzrosła więc o 58 członków, natomiast liczba wkładek zmniejszyła się o 28 złr.).

Część druga sprawozdania zawiera relacje z pojedyńczych oddziałów. Niektóre wzrosły, jako to: Borszczowski (o 39 członków), Jarosławski (o 14 członków), Żółkiewski (o 14 członków); z drugiej zaś strony uszczupliła się w innych liczba członków. Na 24 oddziałów przypada: wzrastających oddziałów 11, malejących 6, o niezmiennej liczbie 7.

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Cesarz zabawi w Budapeszcie do końca marca.

Wiadomości osobiste. Henryk Sienkiewicz przybył onegdaj do Warszawy. Znakomity powieściopisarz powraca z Zakopanego. — *Wiener Abendblatt* otrzymuje z Wiednia wiadomość, że radca wyż. sądu krakowskiego Paweł Mossor przydzielony został do galic. senatu najwyższego sądu.

Nekrologja. We Lwowie zmarli: Franciszek Makowski, kapitan, w 66 roku życia i Anna z Szaprowskich Gerstmanowa, przeżywszy lat 76. — Władysław hr. Romer, właśc. dóbr Ocieka, przeżywszy lat 56, zmarł w Krakowie d. 20. bm. — Karolina z Balcarczyków Wujcikowa, żona nauczyciela seminarjum naucz. męskiego, zmarła onegdaj w Krakowie. — W Berlinie zmarł d. 20. bm. skutkiem zapalenia płuc szef domu bankowego Mendelssohn i Spółka, Franc. v. Mendelssohn, senjor tamtejszego świata kupieckiego, który od ces. Fryderyka otrzymał był szlachectwo pruskie.

Kalendarz. Sobota (23.): Piotra Dam. Wschód słońca o godzinie 7. min. 2, zachód o godzinie 5. min. 28.

Kalend. myśliwski. W lutym wolno polować na kozły (rogacze), lisy, cietrzewie i głuszce, dropie, pardwy i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W sobotę odbędzie się w kościele OO. Karmelitów na Piasku w Krakowie ślub p. Franciszka Żuk Skarszewskiego, wł. dóbr Rojówki w Sandeckiem, z panną Heleną Załęską, córką Gabrjela i Julji z Konopków Załęskich, wł. dóbr Iskani w Przemyskiem.

Dnia 12. bm. w Nowosiółkach, w pow. włodzimierskim, gub. wołyńskiej, odbył się ślub p. Feliksa Podlewskiego z Krakowa, z panną Marją Ronikier, córką śp. Michała i Kazimiery z Bożydar Podhorodeńskich hrabiów Ronikierów. W orszaku weselnym przyjmowali udział pp.: Podlewscy z Galicji, Mierzejewscy z Litwy, Chamiec z Polesia, hr. Miączyńscy z Wołynia i wielu innych.

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Średnia temperatura wczoraj była — 0·7 C., najwyższa + 5·0 C., najniższa — 3·6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z północno-zachodniej strony, średnia temperatura doby około — 3°C., niebo przeważnie zamglone, a powietrze wilgotne i niespokojne; śnieg, zamieć.

Mianowania. Sekretarz pocztowy Andrzej Lunda, powołany został do służby w ministerstwie handlu. Franciszek Gregoricz mianowany został asystentem pocztowym we Lwowie.

Doktorat. Pp. Wojciech Gramatyka, rodem z Kalwarji Zebrzydowskiej — i Feliks Świtalski, rodem z Przeworska w Galicji, otrzymali na uniwersytecie krakowskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

W uniwersytecie wiedeńskim stopień doktora praw otrzymał p. Oswald Kimelman, syn właściciela dóbr z Podola, a stopień doktora medycyny p. Zygmunt Feuerstein z Nadwórny, który poprzednio w uniwersytecie lwowskim otrzymał stopień magistra farmacji.

Z okazji zaślubin hr. Jadwigi Dzieduszyckiej z ks. Witoldem Czartoryskim, złożył hr. Włodzimierz Dzieduszycki 300 złr. na ubogich m. Lwowa.

W czasie wesela nadeszło do rodziców panny młodej około 300 telegramów gratulacyjnych, a wśród tych i błogosławieństwo papieskie, podpisane przez podsekretarza stanu ks. kardynała Rampollę.

Zimę w drugiem, uzupełnionem wydaniu otrzymaliśmy wczoraj. Śnieg, który padał przez całą noc i dzień wczorajszy, przemienił ulice w formalne nasypy. Wozy tramwajowe tylko z wielką trudnością mogą kursować a przy użyciu aż 3 koni. Na szczęście panowanie śniegu już długo nie potrwa, a ciepłe promienie słońca wkrótce jednym zamachem usuną te zapory. A więc tylko czekajmy cierpliwie....

Medal pamiątkowy. W łonie wydziału lwowskiego Koła literackiego powstała myśl wybicia medalu pamiątkowego na cześć Estreichera, a to po ukończeniu jego „Bibljografji". Sprawa ta jest jeszcze w stadjum projektów, nie ulega jednak wątpliwości, że przyjdzie do skutku. Wydział wyda niebawem odezwę i zawiąże komitet, który się tem zajmie.

Z armji. Pułkownik Antoni Chitry Freyselsfeld, komendant rzeszowskiego bataljonu obrony krajowej nr. 55, na własną prośbę przeniesiony w stan spoczynku, otrzymał przy tej sposobności wyraz najw. uznania z powodu długoletniej, w czasie wojny znakomitej działalności służbowej.

Przeniesieni ze stanu czynnego c. k. armji do stanu czynnego ck. galic. oddziałów obrony krajowej: rotmistrz II klasy Karol Schudawa, oraz porucznicy: Jan Vlacilik i Fryderyk Pabst.

Popieranie przemysłu krajowego. Oglądaliśmy karty polecające Hotelu Francuskiego we Lwowie, wykonane w zakładzie litograficznym „Leykam" w Wiedniu. Właściciel hotelu widocznie zapomniał, że Lwów posiada kilka i to pierwszorzędnych zakładów litograficznych.

Z powodu zamieci śnieżnych wstrzymany został z dniem dzisiejszym ruch wszelkich pociągów na kołomyjskich kolejach lokalnych.

Po usunięciu zasp śnieżnych między Czortkowem a Husiatynem z dniem 22. bm. ruch wszelkich pociągów wznowiony został.

Kongregacja kupiecka krakowska wniosła do ministra hr. Taaffego obszernie przez p. Feintucha opracowany memorjał, z powodu zbyt wielkich trudności paszportowych, jakie obecnie na granicy austrjackiej w Szczakowej czynione bywają przybywającym z Kongresówki osobom. Petycję podpisało kilkudziesięciu kupców, a spodziewać się należy, że słuszne życzenia, które zarazem należycie umotywowane zostały, nie zostaną bez uwzględnienia.

Handlarze dusz. Do policji praskiej nadeszło uwiadomienie z Buenos Ayres, iż tam od dłuższego czasu grasują handlarze dusz. Jedyny artykuł ich handlu, młode dziewczęta, ściągają oni przeważnie z Galicji i Węgier. Hersztami bandy tych opryszków są: niejaki Samuel Markman ze Stanisławowa i Izak Schäfferstein alias Schaffelstein z Żółkwi. Tego ostatniego ściga sąd krajowy lwowski za zbrodnię gwałtu publicznego.

Wypadek kolejowy. W nocy na 15. bm., podczas silnego wiatru i zamieci, pociąg, idący z Kasiny do Dobry, w powiecie limanowskim, najechał starszego nadzorcę Szymona Karczmarczyka, który znalazł śmierć pod kołami. Smutny ten wypadek przypisać należy samemuż Karczmarczykowi, który wbrew przepisom szedł środkiem toru, mając w dodatku głowę otuloną kapiszonem i dużym szalem tak, że nie mógł słyszeć nadchodzącego pociągu.

Fałszywe noty pięćdziesięcioreńskowe są w obiegu. Czternaście egzemplarzy tych fałszowanych papierów przychwycono, z tych cztery w Galicji, tyleż na Szlązku, trzy na Morawie, dwa na Węgrzech, a jeden w Wiedniu. Fałszowane pięćdziesiątki robione są piórem na zwykłym maszynowym papierze. Przy uwadze łatwo je rozpoznać, mianowicie twarze postaci na obu stronach nie są jednakowe, a barwy niedokładne.

Walka z dzikiem. Przed kilku dniami wybrał się na pola Bukaczowieckie urzędnik tamtejszy kolejowy p. L. D., celem zapolowania. Psy wytropiły dzika, do którego młody myśliwy strzelił dwa razy z odległości 40 kroków, trafiając odyńca w udo. Dzik postrzelony odwraca się i rzuca na myśliwego, swego prześladowcę. Rzecz dzieje się w czystem polu, myśliwy poczyna uciekać, odyniec po drodze stacza walkę z dwoma psami, które rozszarpuje, a p. L. D. korzystając z chwili, ładuje odtylcówkę — i nietracąc przytomności obraca się i w tej chwili pakując strzelbę w pysk dzika, strzela i dopiero teraz położył rozbestwioną bestję trupem. Odyniec ważył 80 klg.

Konsulat w Amsterdamie doniósł w tych dniach ministerstwu spraw zagranicznych, iż siedmiu włościan galicyjskich z zachodniej części kraju, a mianowicie z gminy Roździele, przybyło prawie bez żadnych środków do Nowego Jorku, nikt ich zrozumieć nie mógł, bo mówili tylko po polsku, ani też żadnej podać im pomocy. Nieszczęśliwi ci musieli być wysłani z powrotem do kraju, nacierpiawszy się dość nędzy i głodu.

Adres kondolencyjny. *Presse* donosi, że bawiące we Wiedniu damy pałacowe pod przewodnictwem księżnej Hohenlohe, postanowiły wręczyć cesarzowej adres kondolencyjny, który zawierając na jedynastu kartkach pergaminowych 124 autografij dam należących do najwyższej arystokracji, wyrażać ma podziw dla wielkości ducha i bohaterskiej odwagi, z którą cesarzowa, niezłamana przygniatającem nieszczęściem, znosi największą gorycz i boleść serca macierzyńskiego. Końcowy ustęp mówi o ustanowieniu fundacji na nabożeństwo żałobne, które te damy co roku urządzać zamierzają.

Szkoła polska we Wiedniu. Z Wiednia piszą nam: Onegdaj odbył się tu wiec polski celem obmyślenia sposobu założenia szkoły polskiej. Wiec ten, przeznaczony pierwotnie na 8. bm., odwołany został, z powodu ogólnej żałoby po śmierci cesarzewicza, komitet zaś zaniechał wysłania ponownych zaproszeń, wskutek czego szczuplejsza, aniżeli zwykle, jawiła się liczba osób. Zgodzono się w zasadzie na założenie szkoły polskiej we Wiedniu i wybrano komitet z dziesięciu osób, celem obmyślenia środków. Głównie rozchodzi się o wybór miejsca na szkołę, wybór bardzo trudny, zważywszy, że kolonja polska rozrzucona jest po wszystkich dzielnicach miasta. Dla ułatwienia zadania, grono osób zabrało się do sporządzenia, o ile możności, dokładnej statystyki ludności polskiej we Wiedniu, ażeby z jednej strony wiedzieć, na jakie liczyć można poparcie, z drugiej zaś, zorjentować się, w której dzielnicy najwięcej mieszka Polaków.

Dodać mi jeszcze wypada, że zanim zapaść mogła umotywowana uchwała, uczestnicy złożyli na fundusz szkolny natychmiast kilkaset zł.

Mamy przekonanie, że kraj, a w pierwszej linji Sejm krajowy, poprze nasze usiłowania. Z uznaniem podnoszę, że około założenia szkoły najbardziej krząta się ksiądz Krechowiecki i korespondent *Now. Ref.*, p. Smólski.

Ze spuścizny po arc. Rudolfie. Po odjeździe cesarzewiczowej wdowy wraz z córeczką do Miramare, przystąpiono, z rozkazu cesarza, do uporządkowania ruchomości po następcy tronu. Na czele wyznaczonej do tego komisji stoi w. marszałek dworu hr. Szecsen. Wiele drobniejszych przedmiotów, głównie rekwizytów łowieckich, rozdarowano pomiędzy osobistych przyjaciół zmarłego, tak np. hrabia Hans Wilczek otrzymał piękny sztuciec myśliwski. Apartamenta w Burgu, zajmowane przez parę cesarzewiczowską, obrócone będą odtąd na ubikacje gościnne, a arc. Stefanja zamieszka w tz. trakcie Leopolda, gdzie liczne salony mają być dla tej dostojnej pani świeżo umeblowane. Przeszło 100 sztuk przeróżnej broni myśliwskiej posiadał arc. Rudolf, najbardziej zaś interesującem ze wszystkiego jest muzeum złożone z trofeów łowieckich zmarłego księcia. Zajmuje ono 3 olbrzymie salony, zapełnione skałami, drzewami naturalnej wielkości, krzakami itp., a wśród tego w naturalnych przedśmiertnych pozach co cenniejsze egzemplarze dzikich zwierząt, ubitych przez Rudolfa. Są tam niedźwiedzie, rysie, nawet jedna hyena, wilki, orły, sępy itd.

Ślub na okręcie. W dniu onegdajszym rodzina panny Marji Cybulskiej w Warszawie mieszkająca, otrzymała zawiadomienie o ślubie panny C. z panem Ludwikiem Sędzimirem. Małżeństwo naszych rodaków zostało zawarte wśród niezwykłych okoliczności i na niezwykłem miejscu, gdyż na okręcie, a raczej parowcu „Hohenzolern" między Hamburgiem a Ameryką. Ceremonji religijnej dopełnił pastor protestancki, gdyż panna C. jest kalwinką.

Żelazny kanclerz. Książę Bismark szybko się starzeje! Pamięć często go zawodzi, praca męczy niewymownie. Osłabienie jest tak wielkie, że często mówiąc zacina się, usta i język odmawiają mu posłuszeństwa. Przytem jego zawiść i namiętność porywają go za daleko, tak, że popełnia błędy kompromitujące młodego cesarza. W obec Wilhelma jest opryskliwy; przed kilku dniami, gdy go natychmiast nie wpuszczono, rozpoczął się głośno irytować, tak, że cesarz wyszedł i usiłował go uspokoić. Przed cesarzem zaczął atakować hr. Waldersee w sposób tak nieprzyzwoity, że po jego odejściu cesarz miał powiedzieć: „Niewątpliwie starzec ten jest nieznośny".

Żelazo pokrywa już rdza!

Złodziejka amerykańska, nazwiskiem Elkins puściła się, jak ostrzega policja nowojorska, w „podróż artystyczną". Przyłapano ją przed tygodniem w Paryżu pod nazwiskiem pani de Verney, na gorącym uczynku kradzieży, lecz puszczono ją niebawem, gdyż najściślejsza rewizja nie znalazła ukradzionego przedmiotu. Owa pani, udając obrażoną, wyjechała z Paryża niewiadomo dokąd i dopiero w tydzień potem przyszło wiadome ostrzeżenie.

Humorystyka. W pensjonacie. Młody nauczyciel: Panno Stanisławo! W wypracowaniu Pani są uwagi o małżeństwie, których istotnie rozumieć nie mogę. — Pensjonarka: Wierzę! Ale poczekaj pan panie doktorze — gdy będziesz starszy, zrozumiesz niezawodnie.

Na polowaniu: Pański przyjaciel jest istotnie nie-dzielnym strzelcem. Strzela w kapustę, nie widząc nawet zająca. — Wie pan dobrodziej.. bo on jest wegetarjaninem.

Z życia towarzyskiego. Onegdaj po południu o godz. pół do 4 pobłogosławił w kościele OO. Dominikanów ks. arcybiskup Issakowicz związek małżeński między ks. Witoldem Czartoryskim, synem księcia Jerzego, a hr. Jadwigą Dzieduszycką. Do ślubu prowadziły pana młodego ks. Wanda Czartoryska i Marja hr. Dzieduszycka, a pannę młodą brat nowożeńca ks. Zygmunt Czartoryski i Artur hr. Potocki z Buczacza.

Po ceremonji kościelnej rodzice panny młodej hr. Włodzimierzostwo Dzieduszyccy gościnnie podejmowali około sto osób należących do grona weselnego, poczem o godz. 8. wieczorem wszyscy odprowadzili państwo młodych na dworzec. Nowożeńcy udali się na razie do swego majątku Wiązownicy w pow. jarosławskim, a w przyszłym tygodniu wyjeżdżają do Włoch na kilkumiesięczny pobyt.

(*m.*) **Wieczorek akademicki.** Niezwyciężony dotychczas wódz armji fikalskich p. Adolf Abrahamowicz odetchnął znowu pełną piersią.. Wstrzymany w biegu karnawał płynąć teraz zaczyna przyspieszonym pędem. Aż do popielca nie będzie ani jednego dnia odpoczynku, fikalscy aż do 6. marca spać będą w czasie godzin urzęd. przy biurkach, a piękne danserki będą musiały staczać ustawiczną walkę z „uczennicami" sławnego Wortha, aby się nie narazić na bolesny zawód.

Różnica między tegorocznym a zeszłorocznym karnawałem polega więc tylko na tem, że wspaniałe bale zmieniły się w skromne wieczorki z tańcami (po lwowsku: „tańcujące"). Onegdajszy wieczorek urządzony przez akademików na rzecz „Bratniej pomocy" wypadł o wiele lepiej niż pierwszy. Do pierwszego kadryla stanęło 84 par, a zabawa była bardzo ochocza.

Pięknych twarzyczek naliczyliśmy sporą liczbę, nie chcąc jednak robić konkurencji autorowi albumu lwowskich „piękności", czekamy cierpliwie aż do ukazania się drugiej serji tego zbioru. Jak nas zapewniano druga serja zawierać będzie podobizny 12 królewien karnawałowych." Wobec tego, że urządzenie sali było skromne, również nie zrobiono paniom „niespodzianki" nadzwyczajnemi porządkami tańców — dochód z wieczorku powinien być wcale znaczny — a więc główny cel został osiągnięty.

Zabawa przeciągnęła się prawie do białego dnia. P. Abrahamowicz miał tym razem nie małą pracę, gdyż w szeregach fikalskich było bardzo wielu „rekrutów", którzy nie potrafili jeszcze iść śmiało w bój... karnawałowy. Jest jednak nadzieja, że w przyszłym roku pójdzie lepiej...

(*m*) **Pogrzeb** b. p. Emanuela Galla, długoletniego radnego miasta Lwowa, odbył się onegdaj o godz. 11. rano przy udziale niezwykle licznej publiczności. Za karawanem, na którym zawieszono kilkadziesiąt wieńców postępowali członkowie rady miejskiej z prezydentem p. Mochnackim na czele, członkowie Izby handlowej i przemysłowej z wiceprezydentem p. Kiselką, członkowie Zboru izraelickiego, dalej delegaci stowarzyszenia rękodzielników „Jad Charusim," uczniowie szkoły żydowskiej i t. d. Na cmentarzu izraelickim przemówił nad grobem w imieniu Zboru adw. dr. Byk, podnosząc zasługi zmarłego.

W imieniu rękodzielników żydowskich żegnał zwłoki w rzewnych słowach p. Pories.

Trzeci przemawiał rabin p. Kobak.

Pogrzeb panny Vecsera. Pewien malarz wiedeński, naoczny jakoby świadek, opisuje w następujący sposób pogrzeb baronówny Vecsera w Heiligenkreuz:

Rysowałem w czwartek (31. stycznia) jedno z okien kościoła Heiligenkreuz dla pisma ilustrowanego; gdy wybiło południe, wyszedłem z teką do hotelu. Ku memu wielkiemu zdziwieniu przed kościołem zebrane było grono czarno ubranych jegomościów, którzy z zajęciem rozmawiali z sobą. Właściciel hotelu objaśnił mnie, iż są to agenci policyjni z Wiednia; coby zaś znaczyć miała ich obecność, nie wiedział.

Naturalnie wiedzieliśmy już o nieszczęściu, jakie spotkało dom cesarski.

Niebawem oznajmiono mi, że nie będę więcej wpuszczony do kościoła dla rysowania i postanowiłem zacząć mały szkic olejny, do którego obstalowałem ramy u stolarza. Poszedłem do niego, lecz przed warstatem stało również dwóch czarno ubranych jegomościów, którzy wzbronili mi wejścia z powodu, iż w domu zdarzył się przykry wypadek, uniemożliwiający chwilowo obecność każdego obcego.

Nie mogąc pracować, udałem się na spacer, puszczając wodze myślom, zaprzątniętym „przykrym wypadkiem" w domu stolarza. Jednej rzeczy byłem pewien, a mianowicie, że gdyby poczciwy majster umarł razem ze swoją żoną, niesprowadzonoby dwunastu policjantów z Wiednia.

Wkrótce spotkałem czeladnika stolarskiego, który z powodu danego może kiedyś napiwku miał do mnie zaufanie i ten szepnął mi, iż u majstra robią trumnę „dla jakiejś jejmości." Nie mogłem się tedy już powstrzymać od baczenia na to, co się działo, i pozostałem w moim pokoju na straży. O godzinie jedenastej w nocy zajechał przed dom stolarza powóz myśliwski, z którego wyjęto starannie owinięty ciężar i powóz odjechał. Rozległ się odgłos przyciszony młotka i niezadługo wyszło z warstatu kilku mężczyzn, za którymi niesiono trumnę, przykrytą dużą chustką. Śród grobowej ciszy mały orszak zniknął w murach klasztoru Heiligenkreuz. Znajdujące się tam w podziemiach groby, zazwyczaj dostępne na żądanie obcych, są obecnie zamknięte dla wszystkich.

Jedną z najświetniejszych zabaw w tym karnawale będzie niezaprzeczenie wieczór z tańcami „Koła literacko artystycznego", który odbędzie się we czwartek 28 bm. Obecnie jest już przeszło 200 osób zapisanych na ten wieczór i dlatego zmieniono salę „Frohsinu" na salę kasyna miejskiego. — Po bilety należy się zgłaszać do „Koła literackiego".

Koncert w „Sokole". Zwracamy uwagę na wyborny program koncertu, który w sali „Sokoła" urządza w niedzielę muzyka 30. pp. Pod względem doboru utworów — a jesteśmy pewni, że i wykonania — koncert ten będzie jednym z najlepszych. Odegrane zostaną: 1. Tymolski: „Skarga weterana", polonez. 2. C. M. Weber: Uwertura do opery „Preciosa". 3. Wieniawski: „Legenda", solo skrzypce z towarzyszeniem orkiestry. 4. Liszt: „II. węgierska rapsodja". 5. Gounod: Fantazja z opery „Romeo i Julja". 6. Roll: „Franciszka", polka-mazurka. 7. Czibulka: „Wiejskie wesele", burleska. 8. Szubert: „Nad morzem", pieśń. 9. Marek: „Dalej naprzód!" galop. — Początek o godzinie $4^1/_2$ po południu. — Wstęp 30 ct., bilet familijny dla 4 osób 1 złr.

Ostatni wieczorek z tańcami w bieżącym karnawale urządza „Ruskie kasyno" w sobotę d. 23. bm. w wielkiej sali „Narodnego domu." Wstęp 1 złr. od osoby. Lista zaproszeń otwarta.

Wieczór politechników. Tańce na wieczorze prowadzić będzie pan Adolf Abrahamowicz, a przygrywać do tańców będzie muzyka 55. pułku pod kierownictwem kapelmistrza Bachó. Komitet, interpelowany z wielu stron o zaproszenia, uwiadamia jeszcze raz, iż dla braku czasu nie mogły być takowe w należytej ilości rozesłane, dlatego też przy kasie będą wydawane bilety i na podstawie zaproszeń, rozesłanych przez komitet balu techników. Kasa komitetu otwarta w hotelu George'a dnia 22 i 23. bm. od 10. rano do 6. wieczór, w dzień wieczorku od godziny 7. wieczór w kasynie miejskiem. Początek wieczoru o godz. 8. wieczór.

Towarzystwo muzyczne w Przemyślu, urządza w poniedziałek dnia 25. lutego rb. w sali Towarzystwa dramatycznego, pod „Opatrznością", przedstawienie amatorskie. Odegraną zostanie „Lalka norymberska", opera komiczna w 1 akcie, z muzyką A. Adama. Poprzedzi zaś: 1. Moniuszko: Uwertura z op. „Halka", orkiestra; 2. Auber: Chór z op. „Niema z Portici"; 3. Kurpiński: Polonez uroczysty, (chór mieszany i orkiestra). — Początek o godz. 7.

pisach. Jedni go uważali za niezbity dowód, iż autor „Beniowskiego" przystąpił do stronnictwa „ludzi czynu", drudzy zwali ów utwór Herostratowską pieśnią...

Jak dalece przekonanym był Słowacki o rzetelności swych poglądów, świadczą najlepiej własne jego słowa, pisane w tej sprawie w liście do matki: „Czas płynął, jam może prędzej szedł naprzód, niż ludzie idą, niż nawet Ty sądzisz, że iść mogą. Bo doszedłem celów ostatecznych, które Zbawiciel nam jak przez mgły pokazywał..."

Ten list pisał Słowacki w dniu 2. lutego 1846 roku.

W kilka dni później rzeź galicyjska piekielnym ozwała się zgrzytem wobec cudnych marzeń jenialnego fantasty.

Jakkolwiek nie była ona bezpośrednim wynikiem działań stronnictwa, przeciw któremu wystąpił Krasiński — jednakowoż wśród „dymu pożarów i kurzu krwi bratniej" nawet przeciwnicy jego nie mogli mu odmówić smutnego w tym czasie, lecz zaszczytnego miana — natchnionego wieszcza przyszłości.

I gdyby Ezechiel drugi, poeta złamany na duszy i ciele, uderza znów potężnie w struny swej lutni, by zanucić *Psalm żalu*:

Więc strach, mówisz, mówił ze mnie,
Gdym przeczuwał, że się w ciemnie
Zasuwamy, a nie w zorzę —
I że Lud się zhańbi może!
Prawdę mówisz — pewnem męztwem,
Ja się nigdy nie pochlubię —
Ja przed bliźnich drżę męczeństwem —
W otchłań spychać — ja nie lubię;
Gdzie brud ujrzę — wnet mi serce
Jakaś bojaźń chwyta boża —
Braćmi nie są mi morderce —
Szablę kocham — wstyd mi noża!....

We Lwowie d. 23. lutego 1889.

S. I.

Chrzest „Cyrulika."

W Düsseldorfie (rodzinnem mieście Heinego i szkole najlepszych malarzy dzisiejszych Niemiec) wyszły parę tygodni temu pamiętniki słynnej onegi czasu śpiewaczki i nauczycielki śpiewu, Matyldy Marchesi.

Już samo imię autorki zdolne jest uczynić jej książkę ponętną, bo cóż może być ciekawszego nad spowiedź divy? W tym razie jednakże pomiędzy wspomnieniami trzymają te, które dotyczą nieśmiertelnego twórcy „Cyrulika sewilskiego." Po szarem niebie, mglistym i nieprzyjemnym klimacie Londynu — opowiada ona — Włochy wydały mi się istnym na ziemi rajem. Ponieważ zdrowie moje było trochę nadwątlone, więc zostaliśmy na miesiące zimowe we Florencji. Wieczory, które spędzaliśmy zazwyczaj w domu państwa Rossinich, nie należały wcale do najprzyjemniejszych lub najbardziej zajmujących. Ton, jaki nadawała salonowi pani domu, był sztywny, krępujący i strasznie etykietalny. Wszyscy goście czuli się, jak gdyby przygnieceni ciężarem. Rzecz prosta i sam mistrz z musu nosił kłódkę na ustach. Za to ilekroć nam składał wizytę, był tem rozmowniejszy i milszy. Opowiadał wtedy o swych podróżach, przygodach i przejściach, a pomiędzy innemi i o pierwszem przedstawieniu genjalnego „Barbiere di Siviglia."

Mój „Cyrulik selwilski" — oto jego słowa — został w Rzymie pierwszego wieczoru całuski, od początku do końca, niemiłosiernie wygwizdany. Czciciele Paisiella byli na mnie wściekli, że choć nieznany jeszcze muzyk, odważyłem się zużytkować to samo libretto, pod które pierwszy naówczas kompozytor włoski tak świetnie podłożył muzykę. [illegible] partja, duchowieństwo, była rozgoryczona, że dla Rzymu wybrałem akurat librettu Beaumarchais'ego, który sam był księdzem. Nikt jednak chyba nie podejrzywał, że ze stu skudów (talarów) zaliczki, które otrzymałem na rachunek tekstu od dyrektora teatru, nie został mi w kieszeni ani jeden *bajocco* (krajcar). Zkądże więc wziąć ten tekst, jeżeli nie ukraść? Nie napisałem jeszcze wtedy ani jednej nuty, nie miałem w kieszeni ani jednego talara, a mój dyrektor zaczynał się już niecierpliwić na dobre i nawet grozić mi. W tem fatalnem położeniu myśl moja padła na „Cyrulika." Przedmiot odpowiedni memu chwilowemu nastrojowi, a libretto mogłem dostać prawie darmo. *Dictum factum.* Napisałem do Paisiella, prosząc go, ażeby mi pozwolił zużytkować swą książkę. Pozwolił też i to w sposób najżyczliwszy.

Zabrałem się więc żwawo do dzieła i jak pewnie ście państwo słyszeli, skomponowałem i napisałem swego „Barbiera" w 13 dni. Przyszedł czas na próby, ale już pierwszego zaraz dnia śmiech i szyderstwo przypadły mi w udziale. Jeden tylko człowiek, wielki śpiewak, był moją muzyką zachwycony i pomógł mi słowem i czynem do przyspieszenia prób i samej inscenizacji. Był to sławny tenor Garcia, ojciec Malibrana i Viardota. Wreszcie nadszedł decydujący wieczór pierwszego przedstawienia. Bardziej burzliwego nie miałem w całym swym artystycznym zawodzie. Nietylko uprzedzenie wszystkich wrogo dla mnie usposobionych stronnictw, ale i cały szereg zupełnie nieprzewidzianych przypadków złożyły się na wielkie fiasko mojej opery. Uwertura, zarówno, jak pierwszy chór, były zagłuszone sykiem i gwizdaniem. Garcia, cały wściekły na tę niesprawiedliwość, był tak wzburzony, że śpiewając swą serenadę, pozrywał z gniewu kilka strun gitary. [illegible] to był tak szalony hałas, że słyszeć coś z muzyki stało się niepodobieństwem. Biedny Basilio, jakiś nowicjusz, tak się przestraszył gwałtownym tym skandalem, iż wychodząc na scenę potknął się o połę swej długiej sukni i padł twarzą na podłogę. Podniósł się z dobrze zakrwawionym nosem i dopiero po kilku minutach mógł rozpocząć na nowo przerwany śpiew. Tu już wrzawa nie miała granic. Zaledwie jednak publiczność, jako tako się uspokoiła, nagle na scenie ukazał się kot, którego tylko kosztem wielkich wysiłków i dużej straty czasu powiodło się wypędzić. To był punkt szczytowy nieszczęść owego wieczoru! Kurtyna spadła i operę przerwano. Jakkolwiek jednak sztuka przepadła z kretesem, ja byłem spokojny i zrezygnowany. Miałem to przekonanie, żem pracował sumiennie i widziałem całą niesprawiedliwość widzów, którzy w swym przesądzie nie chcieli wysłuchać ani jednego taktu „Cyrulika". Nazajutrz prosiłem dyrektora teatru, ażeby mnie uwolnił od obowiązku dyrygowania operą jeszcze przez dwa wieczory, jak tego wymaga zwyczaj włoski. Przystał najchętniej. [illegible] Ten chwalił uwerturę, ów [illegible] Figaro oryginalnym itd. [illegible] Owego drugiego wieczoru byłem sam w domu. Pragnąłem się rozerwać, próbowałem pisać, czytać, ale żadną miarą nie mogłem skupić myśli. Zacząłem śpiewać w duchu i wyśpiewałem całą uwerturę i pierwszy akt. Nagle jednak opanowała mnie przemożona ciekawość. Chciałem za jakąbądź cenę wiedzieć, jakiego przyjęcia doznała moja sztuka za drugim razem i postanowiłem iść do teatru... W tem niezwykły hałas przywołał mnie do okna i ujrzałem setki ludzi z pochodniami, zbliżających się ku mojemu mieszkaniu i zanim zdołałem zdać sobie z tego sprawę, chwyciły mnie potężne jakieś ręce i śród entuzjastycznych okrzyków: *Evviva Rossini!* nie zważając na mój szlafrok, którego nie zdążyłem zamienić na surdut, zaniesiono mnie w tryumfie do teatru, ażebym sam dalej dyrygował „Cyrulikiem". Zapał publiczności, niedawno jeszcze, bo wczoraj, tak oburzonej — nie znał granic i po przedstawieniu znowuż w tryumfie odniesiono mnie na ramionach do domu. Oto — zakończył mistrz — jaki był chrzest „Cyrulika sewilskiego."

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś „Bal maskowy", opera w 5 aktach Verdiego; jutro w niedzielę popołudniu „Pani majstrowa z Chorążczyzny" z panią Zimajer i panem Linkowskim; wieczór „Mikado"; w poniedziałek pierwszy występ gościnny panny Luigii Cerale, prima-baleriny opery wiedeńskiej i pana Ottona Thiemé baletmistrza tejże opery; we wtorek drugi występ baletu w „Traviacie"; we środę po raz pierwszy „Krawiec damski". komedja w 3 aktach Meilhaca.

Nędza w Galicji, broszura Stanisława Szczepanowskiego, doczekała się oceny *Pester Lloyda* w artykule wstępnym przedostatniego numeru.

Rada miasta Lwowa.

(Oryginalne sprawozdanie „Dziennika Polskiego").

[m.] **Lwów** dnia 21. lutego. Przewodniczył prezydent miasta p. Mochnacki, który otwierając posiedzenie poświęcił kilka gorących słów pamięci zmarłego radnego, b. p. Emanuela Galla.

Radny p. Mikolasch wnosi interpelację w sprawie kwoty 3.000 zł., złożonej w roku 1882 przez kupców lwowskich na założenie giełdy zbożowej. Wówczas położony był warunek, iż w razie, gdyby giełda ta w przeciągu lat dwóch nie została złożoną, kwota ta staje się własnością gminy miasta Lwowa.

Prezydent da wyjaśnienie na następnem posiedzeniu.

Z porządku dziennego załatwiono przedewszystkiem sprawę oddania w przedsiębiorstwo robót kominiarskich w realnościach miejskich. Oddano je na dalsze 3 lata dotychczasowemu przedsiębiorcy, p. Krokajowi.

Komisji instytutu ubogich chrześcjan polecono wypłacić subwencję za 3 i 4 kwartał roku 1888.

Stypendja z fundacji miejskiej dla chłopców i dziewcząt nadano: Walerjanowi Jürgensowi (uczniowi kl. I. w szkole św. Antoniego), Marjanowi J. Ruckgaberowi (uczniowi IV. kl. w szkole im. Konarskiego), Józefowi Swietlichowi (uczniowi II. klasy szkoły im. Elżbiety), Stanisławowi Adamowi Sękowskiemu (uczniowi II. klasy szkoły im. Elżbiety), Marjanowi Fijałkowskiemu (uczniowi IV. kl. szkoły im. Elżbiety), Wincentemu Łabajewskiemu (uczniowi III. klasy w szkole im. Konarskiego), Stanisławowi Ostrowskiemu (uczniowi IV. kl. szkoły św. Marcina), Tadeuszowi Kistrynowi (uczniowi II. kl. w szk. Konarskiego), Antoniemu Nabenkegel (uczniowi I. kl. szkoły Konarskiego), Władysławowi Basingerowi (uczniowi I. klasy szkoły im. Konarskiego), nadto przedłużono pobór stypendjów Emilji Annie Schier (uczennicy IV. kl. szk. im. Elżbiety) i Apolonji Paulinie Tyczce (uczennicy IV. kl. szkoły im. św. Marcina), a nadano Józefie Sobolewskiej (uczennicy II. kl. szkoły im. św. Anny) i Józefie Bienkowskiej (uczennicy II. kl szkoły im. św. Anny).

Urzędnikom poboru akcyzy i członkom straży przy administracji dochodów niestałych uchwalono podwyższyć pensję, a to mniej więcej w tym stosunku, iż urzędnicy pobierać będą odtąd pensję wyższą o 200 złr., zaś służba akcyzowa wyższą o 60 złr.

Podwyższenie to obciąża budżet o 7.240 złr.

Zamknięcie rachunków gminnego podatku czynszowego za rok 1887 wykazało nadwyżkę 2000 złr. po nad preliminowaną kwotę.

Grunt miejski z realności l. k. 494¼ na Zofjówce obejmujący 574 sążni uchwalono sprzedać pp. Walentemu Velplowi i Michałowi Walichiewiczowi za kwotę 2 870 złr.

O godzinie 8. zarządził przewodniczący posiedzenie tajne.

Przedewszystkiem załatwiono sprawę obsadzenia kilku posad w etacie służby rachunkowej.

Adjunktami w V. a. randze etatu (z płacą 1100 złr., kwaterunkowem 300 złr. i kwink. po 100 złr.) zamianowano: Karola Glanza, Władysława Kaniewskiego, Ferdynanda Włoszyńskiego i Józefa Zulaufa.

Adjunktami w V. b. radze etatu (płaca 900 złr. kwaterunkowe 300 złr. kwink. po 100 złr.) mianowano: Edwarda Webersfelda, Włodzimierza Anca, Walentego Balawelderа, Jana Kolleka i Szymona Łabowskiego.

Asystentami w VI. randze etatu (płaca 600 złr. kwat. 230 złr. i kwinkw. do 100 złr.) zamianowano: Antoniego Tarnawieckiego, Władysława Tyczkę, Władysława Krówczyńskiego, Bolesława Kołodziejskiego i Jana Uminowicza.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Ruch stowarzyszeń.

Posiedzenie Tow. nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w sobotę 23. bm. o godz. 6. wieczór w sali gimnazjum Franciszka Józefa. Porządek obrad: 1. O podręczniku do historji naturalnej według projektu dyr. Trzaskowskiego. (Ref. prof. Łomnicki). 2. O projektowanej przez dyr. Trzaskowskiego gramatyce łacińskiej. (Ref. prof. Sołtysik). 3. Jakby można uczniom I. kl. ułatwić dokładne zrozumienie układu dziesiętnego. (Ref. prof. Juljan Fąfara).

Przegląd polityczny.

* Do rady państwa wybrany został posłem z większych posiadłości okręgu wyborczego Żółkiew-Rawa Sokal p. Tomisław Rozwadowski, ogółem głosowało tylko 21 wyborców.

* Pisma peszteńskie podały w ostatnich czasach wiadomość, iż Rosja nosi się z zamiarem zaciągnienia nowej pożyczki. Obecnie *Pester Lloyd* zamieszcza w tej sprawie następujące wyjaśnienie. W roku zeszłym rząd rosyjski nie zaciągnął wcale nowej pożyczki, lecz konwertował pięcioprocentową pożyczkę na czteroprocentową. Ponieważ jednak już prawie czwarta część pożyczki została umorzoną, przeto wydając obligi na okrągłą sumę 500 miljonów, zyskano na czysto 120 miljonów franków, które użyto jako rezerwy metalowej w banku państwowym. Czy obecnie nastąpi zaciągnienie nowej pożyczki — nie wiadomo. Pewnym jest tylko zamiar nowej konwersji pięcioprocentowej, zapowiedziany w dniu 1. stycznia b. r. przez ministra skarbu. Czy ta operacja nastąpi w Paryżu, czy w Berlinie, zależeć będzie od warunków, postawionych przez tamtejsze banki.

* „Związek ewangelicki", międzynarodowe stowarzyszenie mające na celu obronę uciskanych za wiarę bez względu na wyznanie, wystosował do Pobiedonoscewa pismo, protestujące przeciw gwałtom dokonywanym w imię prawosławia na innowiercach. W sposób męzki i godny piętnuje ten protest postępowanie synodu i rządu rosyjskiego w obec protestantów i domaga się sprawiedliwości — w imię niezadawnionych praw ludzkości i cywilizacji.

Protest ten jest godną odpowiedzią na sławiące „chrześciańskiego ducha" Rosji artykuły *Moniteur de Rome.*

* *Słowiańskie Izwiestja* piszą: „Dziennik *Times* otrzymał depeszę z Wiednia głoszącą, że w Wilnie zabroniono jakoby kupcom rozmawiać po polsku zarówno z publicznością jak i z subjektami, i że w razie dwukrotnego naruszenia tego przepisu, policja zarządza zamknięcie sklepu. Wiadomość ta, o ile wiemy, nie ma żadnego sensu. Wilno jest oczywiście pod względem etnograficznym nie polskiem, lecz litewsko-ruskiem miastem. Ale zabraniać używania mowy polskiej, mowy słowiańskiej, w ogóle gdziekolwiek w Rosji, a zwłaszcza w mieście, gdzie pozwolono rozpanoszyć się żargonowi litewsko-żydowskiemu, że nie wspomnimy o rozpowszechnionym tamże bardzo języku niemieckim, byłoby co najmniej nietaktem. Zresztą trudno już chyba teraz znaleść zwolenników tego rodzaju systemu rusyfikacji, który może osiągnąć cel wręcz przeciwny. Rosja potrzebuje Polaków, patrjotów rosyjskich — ale nie ma potrzeby prześladować język polski w codziennem życiu." — A przecież jesteśmy przekonani, iż *Słow. Isw.* znają doskonale nawet treść rozporządzenia Kochanowa. Pocóż więc ta komedja.

(Telegramy z innych pism).

Wiedeń 21. lutego. Wielki marszałek Seczen spisuje, jako sędzia dworski, inwentarz spuścizny po arcyksięciu Rudólfie. — Apartamenta, które w Burgu zajmował następca tronu ze swą małżonką, mają być obrócone na pokoje gościnne, dla arcyksiężnej Stefanji zaś urządzają się już nowe komnaty. *(Cz.)*

Buda-Peszt 21. lutego. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand zapoznanym zostanie niebawem ze wszystkiemi tutejszemi sferami politycznemi. *(Cz.)*

Buda Peszt 21. lutego. Większość sejmowa postanowiła mowę Hegeduesa wydać w formie broszury i rozrzucić ją po całym kraju. *(Cz.)*

Rzym 21. lutego. Wczoraj w Spezzia u majstra szewskiego nazwiskiem Dini, zabrała policja skrzynkę napełnioną dynamitem i aresztowała Dini'ego. Również znaleziono drugą skrzynkę z dynamitem w kanale, w pobliżu urzędu policyjnego. Ostatniej nocy aresztowano także kilka osób.

„Ajencja Stefaniego" donosi z Aten: „Krąży tu pogłoska, że francuski krzyżownik „Seingnelay", zostający pod dowództwem admirała Aubry, bombardował koło Sagallo pozycję zajętą przez ekspedycję „wolnego kozaka" Aszynowa, przyczem raniono 5 kozaków, a kilku pojmano i do Obock przyprowadzono. *(G. L.)*

Warszawa 21. lutego. Miasteczko Nowa Osada koło Zamościa, ma być przemienione w fortecę. *(W. Abdbl.)*

Z Rady państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego.")

Wiedeń 22. lutego. Na początku posiedzenia oświadczył Hausner, że komisja budżetowa załatwiła już zwróconą jej onegdaj ustawę o konwersji i wnosi, ażeby nad kwestją tą natychmiast przystąpić do obrad. Wniosek ten uzyskał większość, poczem cała ustawa, bez dalszej debaty została ze zmianami zaproponowanemi przez opozycję przyjęta.

Stylizacja tych zmian opiewa: Ulgi mają nastąpić wówczas, gdy stopa procentowa co najmniej o ¼% zniżoną została i gdy termin umorzenia pożyczki wynosi nie mniej jak sześć lat, dalej ma być następujący nowy §. 6. dodany:

„Jako dług w myśl poprzedzających paragrafów, mają być uważane zarówno długi pochodzące z pożyczek, jak również kredytowane pozostałości ceny kupna, sumy pochodzące z podziału spuścizny i zapisu".

Następnie rozpoczęła się debata nad kasami brackiemi. Biliński, jako referent, przemawiał w obronie ustawy, przeciw temu wystąpił Baernreuther przedkładając inną stylizację.

W odpowiedzi zapisał się do głosu p. Szczepanowski.

Wiedeń 22. lutego. Poseł Onyszkiewicz wybrany został przełożonym komisji gospodarstwa publicznego.

Komisja karna wygotowała właśnie referat o przedłożeniu dotyczącem sprawy fałszowania środków pożywienia.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 22. lutego. Tutejsza spółka producentów robót skórnych dla dostaw wojskowych weszła już w życie. Do zarządu wybrano tylko samych wiedeńczyków, jakkolwiek delegaci z prowincji bardzo domagali się uwzględnienia. Dotychczas jest 211 wspólników z kapitałem 81.700 złr.

Buda-Peszt 22. lutego. Na wczorajszem posiedzeniu wystąpił Szilagyi (którego nazwisko w ostatnich czasach często wymieniano jako kandydata do teki sprawiedliwości, *prz. Red.*) z wielką mową przeciw Tiszy. Szilagyi zarzucił ministrowi-prezydentowi, iż wstąpił on na drogę, jaką kroczyli centraliści austrjaccy. Udowadniał on także, że wszelkie postanowienia, dotyczące wykonywania obowiązków wojskowych, dyslokacji armji, jej zaopatrzenia i zaprowiantowania winne być pozostawione decyzji sejmu węgierskiego. Sprawy te nie są wspólne, ale należą ściśle do zakresu działalności narodu.

Tisza odpowiedział, że prosta lojalność wobec Austrji nakazywała mu bronić w miarę możności jak najsilniej §. 14, w drugiej połowie monarchji już uchwalonego. Obecne przedłożenie wojskowe jest pierwszem, które waruje prawa języka węgierskiego przy egzaminach oficerskich — a opozycja stara się przedstawić sprawę tak, jak gdyby dotychczasowe postanowienia były korzystniejsze dla języka węgierskiego. To zupełnie fałszywe przedstawienie rzeczy. Owszem, dawniej dawniej język węgierski był tylko siłą faktycznych stosunków tolerowany, podczas gdy dziś ma on jasno określone stanowisko.

Pragnąc ratować zasadę parlamentaryzmu nie myśli Tisza ustąpić dopóty, dopóki wspiera go zaufanie korony i poparcie większości: „Jest to może przykry ale święty mój obowiązek, który spełnię, gdyż moja miłość ojczyzny silniejszą jest niż niechęć do mych przeciwników, niż naturalnie i wzgląd na mą własną osobę." Po tych słowach większość wydała okrzyk „Eljen Tisza!" na co znów opozycja odpowiedziała okrzykiem: Eljen Apponyi!

Następnie został §. 14. ze zmianami normującemi 10-letnią ważność ustawy przejęty. Za §. 14. w nowej jego stylizacji głosowała i umiarkowana opozycja.

Buda-Peszt 22. lutego. Pomiędzy Polonyim i Karolem Pulszkym, z powodu zajścia w sejmie, odbył się pojedynek, którego przebieg był bezkrwawy.

Paryż 22. lutego. W obec tego, że wszystkie kombinacje okazały się nie do przeprowadzenia, zdecydował się na prośby Carnota, jego osobisty przyjaciel Tirard do zajęcia się złożeniem gabinetu. Gabinet ten zyskał zatwierdzenie Carnota a skład jego jest następujący: Tirard objął prezydjum i tekę handlu, Rouvier finansów, Thevenet sprawiedliwości, Falliers oświaty, Faye rolnictwa, Guyot robót publicznych, Freycinet wojny, Jaures marynarki. Do tej chwili nie została jeszcze teka spraw zewnętrznych objętą. Wedle powszechnego mniemania otrzyma ją Goblet.

Wśród nowo mianowanych ministrów jest pięciu opportunistów. Guyot jest socjalistą umiarkowanego kierunku.

Paryż 22. lutego. Wiadomo, że za dwa dni upływa termin, zakreślony przez deputację robotników, dla otrzymania od rządu odpowiedzi na swe postulaty. Z powodu tego, jako jeden z ostatnich aktów, wystosował Floquet okólnik do prefektów, w którym poleca im, ażeby delegatom robotników odpowiedzieli, że życzenia ich co do robót na rachunek państwa są niemożliwe do spełnienia. Równocześnie poleca Floquet użycie jak najenergiczniejszych kroków w razie zaburzenia pokoju.

Bukareszt 22. lutego. Wznowiony wniosek postawienia gabinetu Bratjanu w stan oskarżenia przyjęła izba 101 głosami przeciw 41.

Londyn 22. lutego. W izbie wyższej wypowiedział Salisbury w niezwykle gorących i serdecznych słowach współczucie z powodu katastrofy Mayerlingskiej.

Berlin 22. lutego. Księcia Bismarka czeka nowe odznaczenie ze strony cesarza Wilhelma. W obec dyskusji dziennikarskiej, odbywającej się na temat dziedzictwa po Bismarku, cesarz dla zamanifestowania swych uczuć w obec ks. kanclerza zapowiedział się wraz z ministrami na poniedziałek na objad u ks. Bismarka.

Wiedeń 21. lutego. Giełda wieczorna. Kredyty 311·70, węg. renta 101·47, renta majowa 83·37.

Wiedeń 22. lutego. Na podstawie ustawy z r. 1877, ma ministerstwo handlu prawo już teraz przeprowadzić objęcie w zarząd państwa wschodnich linij kolei Karola Ludwika i kolei Lwowsko-Czerniowieckiej. Obecnie zajmuje się rząd jedynie tą ostatnią koleją, a zanim rozstrzygnie, chce zaczekać na wynik ostatecznych rachunków za r. 1888. Z objęciem łączy się wiele kwestyj trudnych do rozstrzygnięcia.

Wiedeń 22. lutego. Arcyksiążęta Albrecht i Wilhelm, oraz ministrowie hr. Kalnoky i br. Bauer, tudzież szef sztabu jen. br. Beck wracają jutro z Pesztu do Wiednia. Konferencje wojskowe w Peszcie już ukończone.

Buda-Peszt 22. lutego. Węgierscy Serbowie zamierzają wyprawić wielką demonstrację antiwęgierską obok klasztoru Ravanitza, gdzie leży pochowany car Łazar.

Poznań 22. lutego. Wiec narodowy polski, liczący przeszło 2.000 osób, uchwalił rezolucję, w której protestuje przeciw usunięciu języka polskiego ze szkół, oraz wysłał telegram z pozdrowieniem do kardynała Ledóchowskiego.

Paryż 22. lutego. Boulanger prowadzi rokowania z przewódcami partji bonapartystowskiej. Wybitni rojaliści jak markiz le Breteuil i Jerzy Berry, przeszli na stronę księcia Napoleona.

Paryż 22. lutego. Nowy gabinet przyjęto bardzo oziębłe. Otrzymał on nazwę „gabinetu wystawowego".

Paryż 22. lutego. Teka ministerstwa spraw zagranicznych ma być ofiarowana ambasadorowi we Wiedniu, p. Decrais.

Londyn 21. lutego. Według *Saint-James Gaz.* wniesie rząd w parlamencie żądanie kredytu dwunastu miljonów na pomnożenie okrętów wojennych i personalu marynarki o 3000 ludzi.

Do *Times* donoszą z Zanzibaru, że tamtejszy sułtan wydał proklamację, w której zakazuje przywozu i wywozu broni i amunicji w Zanzibarze i Pembie, i że konsul angielski nakazał Anglikom pod zagrożeniem kary pieniężnej i aresztu, aby przestrzegali tego zakazu.

Rzym 22. lutego. Na posiedzeniu izby interpelował Compano, czy prawdziwą jest wersja podana w dziennikach, jakoby dowodzący korpusem w Neapolu, jenerał Avogardo, wznosząc toast na cześć dowódcy niemieckiej eskadry, powiedział: „Armja włoska okaże się w chwili niebezpieczeństwa godną sprzymierzonej armji niemieckiej w walce przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi." Na co odpowiedział Crispi, że wersja ta nie jest prawdziwą, a toasty wznoszone nie przekroczyły granic grzeczności; armja włoska zna swoje obowiązki. Minister wyraża zdziwienie, iż uwierzono, jakoby włoski jenerał mógł użyć nieprzyjaźnych słów przeciw zaprzyjaźnionemu narodowi.

Bez francuskiego przesilenia ministerjalnego możnaby było wiele załatwić spraw między Włochami i Francją, z którą obecnie Włochy zostają w jak najserdeczniejszej przyjaźni.

Odpowiedzią tą interpelant zadowolnił się zupełnie.

Londyn 22 lutego. Na posiedzeniu izby lordów po wyczerpujących objaśnieniach danych przez Salisbury'ego w sprawach Zanzibaru, wysp Samoa i Irlandji uchwalono jednogłośnie adres do królowej.

W izbie gmin, podczas rozprawy nad adresem, przemawiał Smith, podnosząc, że posiadanie Suakimu jest obecnie dla Anglji z powodu bezpieczeństwa Egiptu potrzebnem, dla tego też rząd nie może zalecać kedywowi ewakuację Egiptu.

Przechodząc do sprawy Samoa, powiada mowca, że Niemcy zapewniały, iż w żadnym razie nie chcą naruszać ani praw Anglji, ani praw Ameryki. Jakkolwiek zachowanie się wszystkich mocarstw europejskich w obec Anglji jest przyjaźne, uważa się rząd zobowiązanym ze względu na powiększenie uzbrojeń państw zagranicznych, przedsięwziąć środki ostrożności celem zabezpieczenia wybrzeży.

Bukareszt 22. lutego. Eks-królowa Natalja poleciła zakupić sobie tutaj dom.

Belgrad 22. lutego. Rokowania o układy handlowe pomiędzy Serbją i Bułgarją zostały zerwane.

Petersburg 22. lutego. Profesor uniwersytetu petersburskiego, Dobrosławin, otrzymał polecenie urządzenia wielkiej wojskowej fabryki konserwów w twierdzy w Modlinie.

Wiedeń 22. lutego. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 7·61, na maj i czerwiec 7·74, na jesień 7.79.

Rzym 22. lutego. W Messynie skradziono z willi br. Calmenzana papiery wartościowe w sumie 270.000 lirów. Dwanaście osób podejrzanych o tę zbrodnię aresztowano.

Rzym 22 lutego. Konkurs piękności w teatrze „Goldoni" w Liworno zakończył się fiaskiem. Siedm kandydatek zostało wygwizdanych, a następnie z powodu gróźb, musiały ratować się ucieczką tylnemi drzwiami.

Rzym 22. lutego. „Capitale" donosi, że ministerstwo wojny postanowiło karabiny repetjerowe jako bezużyteczne, zupełnie usunąć i zastąpić je innymi. W Nowym Jorku zakupiono już nawet maszyny dla wyrabiania nowych karabinów.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 22. lutego 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	205 75	209 25
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	223 25	226 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	289 —	293 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 10	101 10
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 15	104 15
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	96 65	97 65
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 75	101 75
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 75	101 75
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 25	94 50
„ „ „ 4 i pół pr. w.a. okr. 52 l.	97 65	98 65
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	92 25	93 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	— —	57 50
„ „ „ „ 2½% „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 50	105 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 25	105 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	95 —	96 —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 50	24 50
„ Stanisławowa	33 —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 63	5 73
Dukat cesarski	5 64	5 74
Napoleondor	9 56	9 66
Półimperjał	9 84	9 94
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	1 27½	1 29½
100 marek niemieckich	58 90	59 90

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 22. lutego 1889 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	57 —	57 50
„ węgierskie banku kredytowego	314 75	314 75
„ Banku anglo-austrjackiego	134 —	130 30
„ Unionbanku	227 50	226 50
„ kolei Karola Ludwika	206 50	207 25
„ kolei północnej	251 50	252 —
„ kolei południowej (Lombardy)	101 50	101 50
„ kolei Alfödzkiej	197 —	— —
„ kolei państwowej	253 —	253 60
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	227 50	224 75
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	179 50	179 50
Losy komunalne wiedeńskie	144 50	144 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	112 —	112 60
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	104 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	208 —	203 25
Losy regulacji Cisy	126 —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	230 25	226 50
Renta węgierska złota 4-proc.	101 45	101 55
Akcje Bankvereinu	110 —	109 80
Rosyjski rubel papierowy	1 28¾	1 29
Losy premiowane węgierskie	137 —	137 —
Akcje kredytowe	312 30	312 30
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	9 58
Berlin, dnia 22 lutego 1889 r. (godz. 1 min. 45 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	217 45	217 90
Akcje austrjackie kredytowe	169 —	169 —
Akcje kolei Karola Ludwika	87 25	87 25
Austrjackie banknoty	169 —	169 —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	43 —	42 75
Rosyjska pożyczka wschodnia	67 45	67 50

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	2·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		8·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		8·20		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·58
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		5·20		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·26	5·26	4·06	4·06
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·45

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 22. lutego 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6 40—7·—	6 20—6 80	6·——6 75	6 35—7·40
Żyto	5 15—5·40	5·——5·30	5·——5·20	4 70—5·15
Jęczmień	5·50—6·75	5 50—6·50	5·20—6·50	5·——6·75
Owies	5 40—6·25	5 25—5·8[illegible]	5·16—5·75	5·——5·50
Groch	6— 10 50	6·— 10·—	6·— 10—	4·40—9·—
Wyka	5 50—6 20	5 30—6—	5·20—6·—	4·10—4·80
Rzepak	13·—13·60	12·80—13 10	12·70—13 40	10·—11·15
Lniauka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	50—65·—	50—64·—	50—63·—	35·—43·—
Konicz biała	50—60·—	50—60·—	48—59·—	31—35·—
Konicz. szw.	60—75·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów prct. loco Lwów złr. —·— do —·—.

Nasiona pastewne poszukiwane do zasiewów wiosennych, zresztą zastój handlowy.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia nowego lokalu naszej Administracji (plac Marjacki l. 7. od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy. Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego.“

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Premiowane własnych zbiorów wina Heygalja Tokajskie beczkami, z Mady, butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wny Anny Neupauer, ul. Kochanowskiego 6.

Poszukuję **majątek** w dobrej glebie 300 do 400 albo 600 do 700 morgów ornej. Adres: H. Horohów, poczta Wojniłów. 103

Mężczyzna w sile wieku, poszukuje miejsca jako rządca domu pod przystępnemi warunkami.

Masło kuchenne 4·50, deserowe 5 złr. paczkami 5 kil. franco, rozsyła Zarząd dóbr Nowesioło Stryj. 108

Poszukuje się Francuzki. Zgłoszenia do Administracji „Dziennika Polskiego.“

Mężczyzna w sile wieku, umiejący mówić, czytać i pisać po polsku i niemiecku; mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego.“

Doświadczony Gospodarz przyjmie administrację większego majątku na tantjemę za kaucją kilku tysięcy złr. od św. Jana. Adresować uprasza się W. Kwiatkowski w drukarni „Czasu“ w Krakowie. 111

Pralnia przy ulicy Krzywej pod l. 8, pierze pięknej i taniej jak w domu. Drobna bielizna po 1 cnt., wszelka inna po 2 ct. Krochmalenie i farbowanie nie się nie liczy. Każda bielizna pierze się osobno. Bielizna prana maszynami zaoszczędza się o 100%, gdyż nie ma tego targania i kręcenia jak w praniu ręcznem.

Zarząd.

Do apteki C. Okuniewskiego w Kocmaniu na Bukowinie, poszukuje się praktykanta. 115

Poszukuje się apteki do wydzierżawienia. Łaskawe oferty adresować proszę: F. K. poste restante Gorlice.

Dzierżawy folwarku około 300 lub 400 morgów w dobrej glebie, poszukuję od św. Jana lub wcześniej. Adres proszę złożyć w Administracji „Czasu“ w Krakowie. 110

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje z przynależytościami. Zygmuntowska l. 17.

Korespondencja prywatna.

Odpowiedź motylowi.

Zwołano wszystkie kwiateczki żeby odpowiadały,
Jakie stosunki z motylkiem miały?
Najpierw udano się do stokrótki,
Spodziewano się, odpowiedzi zwięzłej i krótkiej,
Bo to wróżka dobrze wróży
I nie będą się bawić w odgadywania duże

Stokrótka długo się namyślała,
Lecz w końcu powiada, to jest intryga cała,
Bo motylka i Eonie wiąże dawna serdeczna miłość
I dlatego winikła niejedna zawił ość.

Bo motyl i Eonia chcieli żeby wszystkie
Były motyla i Eonii podnóżki,
Lecz maleńki kwiatuszek biała niezapominajka
Podłożyła stołka!
Motyl i Eonia wywrócili odrazu koziołka.

114 *Stokrótka.*

SASKIE POŃCZOCHY I SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien JANA BIEDLA WE LWOWIE. 1161

Codziennie świeże

KALAFIORY włoskie

w pięknych różach po 40—50 ct.

JABŁKA tyrolskie

po 6, 8, 12 i 15 centów sztuka.

Mandarynki hiszpańskie

po 5 i 8 ct. sztuka.

Pomarańcze mesyńskie

po 5 ct. sztuka

poleca handel

St. Markiewicza

we Lwowie. 1016 c

Jedynie Restauracja

NAFTUŁY TOEPFERA

we Lwowie 1022

od roku 1853 istniejąca *posiada własny skład* **Najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** *które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też* **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** *Najprzedniejsze* **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct., zaś lwowski leżak marcowy 15 ct. za litr.** *Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki.* **Codziennie wyborne flaczki** *i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatnikiem zaś sam jestem.* Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się uniżonym sługą

Naftula Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12, przy ul. **Trybunalskiej** *we Lwowie.*

Nowo otworzony 1154

Magazyn Strojów Damskich Michaliny Maysenhälter

przy ul Wałowej l. 5, obok składu futer W. P. Szarkiewicza.

Poleca swój obficie zaopatrzony magazyn w modne i gustowne ubrania na: kapelusze, streiki, czepeczki, negliżyki itp. także odświeżania i fryzowania piór, oraz wykonuję wszelkie roboty w zakres modniarstwa wchodzące tak miejscowe jako też i na prowincję, według najświeższych żurnali po bardzo przystępnych cenach.



Premjowane na wystawach światowych: **w Londynie 1867, w Paryżu 1867, w Wiedniu 1873, w Paryżu 1878.**

Fortepiany na raty

dla Wiednia i dla prowincji **koncertowe, salonowe i krótkie** jak również **pianina** z fabryki na cały świat znanej firmy eksportowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer we Wiedniu,** po 380, 400, 450, 500, 550, 600, 650 zł. Fortepiany innych firm 280—350 zł. ***Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt v. A. Thierfelder, Wien, VII. Burggasse 71.*** 575

O. T. WINCKLER

we Lwowie, ul. Teatralna l. 7,

poleca wszelkie towary kolonialne (korzenne) za gwarancją prawdziwej a nie sfałszowanej jakości, począwszy od dobrego do najwyborniejszego gatunku.

Kawa od 75 ct. do 1 zł. 8 ct. za pół kilo. Zielone ziarna zazwyczaj farbowane lub niedojrzałe, są najgorsze).
Korzenia całe i mielone lecz nie sfałszowane.
Herbata czarna prawdziwa chińska (gdyż rosyjskiej, której pierwej drogą lądową karawanami sprowadzano, nie ma wcale) silna i wyborna.
Rum prawdziwy z Jamajki.
Proszek przeciw owadom prawdziwy.
Naftalina przeciw owadom gryzącym i molom.
Krochmal połyskujący do nadania połysku przedniejszej bieliznie.
Woskowa masa do zapuszczania podłogi, sporządzona tylko z prawdziwego wosku, trwająca długie lata.
Wosk prawdziwy w cegiełkach do woskowania podłogi.
Wosk parafinowy ziemny, o połowę tańszy.
Lakier połyskujący do podłogi, który jej nadaje zaraz połysku, jednakże nie trwały.
Coriozot na skórę do butów, którą robi silną i wytrwałą przeciw wilgoci.
Proszek na trawienie przeciw objawiającym się często kwasom w żołądku i w celu konserwowania konfitur owocowych.
Mydło do czyszczenia wszelkich przedmiotów metalowych, prawdziwych lub nieprawdziwych, białego naczynia kuchennego, wszelkiego rodzaju szkła itp. przedmiotów do szybkiego oczyszczenia takowych.
Syndetikon do kitowania szkła i porcelany, trwały.
Szmirglowe kamienie ręczne, do ostrzenia noży.
Lakier do bucików czarny, złoty i brunatny.
Żytniówka dobra jak koniak. 1168

Na karnawał!

Najwyborniejsze cukry pół kilo zł. 1·20. Najwyborniejsze karmelki mięszane pół kilo 75 ct. — poleca 1024 a

parowa fabryka czekolady i cukrów

Henryka Tretera

we Lwowie, ulica Kopernika liczba 3.

Rządca

z 20-letnią praktyką gospodarską, kawaler w średnim wieku, z chlubnemi świadectwami i poleceniami, poszukuje posady od kwietnia. Ostatnie miejsce zajmował na Podolu galicyjskiem.

Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **B. M.** na ręce Wgo Smutnego we Lwowie, ulica Łyczakowska l. 13. 1153

KSIĘGARNIA

O. Zukerkandla i Syna

w Złoczowie

za nadesłaniem przekazem pocztowym *20 centów rozsyła wszędzie franco* wydane swym nakładem dziełko:

Ś. p. Następca Tronu Arcyks. Rudolf.

Pamiątka Jego życia i zgonu.

Skreślił M. M. Z portretem.

Jest też do nabycia we wszystkich księgarniach po 20 centów. 1159

Najlepsze i najpewniejsze w fermencie,

jedynie do pączków przydatne

DROŻDŻE

prasowane 1047 c

ze sławnej fabryki

Ad. Ig. Mautnera i Syna

we Wiedniu.

Główny skład dla Galicji

w handlu Karola Bałłabana we Lwowie

pod „Złotym Kogutem“

ulica Halicka liczba 21.

Kilkanaście

jałówek cielnych

jak również

buhajków

do skoku zdatnych, rasy **Schwyc,** po **importowanych rodzicach,** ma do sprzedania Administracja gospodarcza w Kozach, poczta Kozy w Galicji. 1167

AGRONOM

który ukończył szkołę rolniczą, przebył praktykę w administracjach dóbr różnych krajów, poczem w Galicji tylko w 2ch miejscach administrował 20 lat samoistnie znacznemi dobrami z takim skutkiem, że okolica pracę tegoż za wzorową uznała. Obeznany z wszelką hodowlą inwentarzy, uprawami różnych gleb, tak ról jako też i lasów, z gorzelnictwem, zaprowadzaniem wzorowych chmielarń, prowadzeniem buchhalterji przełożeństwa obszarów dworskich, z prawnem zastępstwem.

Posiadaczom dóbr gwarantuje wyższe jak do teraz mieli dochody, te zapewnia w razie konieczności kaucją. Z powodu zaś iż z dniem 30. marca pragnie zmienić dotychczasową posadę, upraszam o najrychlejsze zgłoszenie. Adres: J. B. poste restante Stryj. 1165

○ Jako najlepsze uznane ○

Perfumy do chustek i t. d. są LOHSE'S EXTRAITS QUADRUPLES: 101

Lohsego Maiglöckchen.
Lohsego Héliotrope blanc.
Lohsego Gold-Lilie.

Nowość! Lohsego Nowość!

wszystko co chcecie!!

GUSTAW LOHSE

Jägerstrasse 46, Berlin

Do nabycia we wszystkich aptekach, oraz we wszystkich lepszych handlach galanteryjnych i perfumerji.

PARYŻ!

Zamówienia na mieszkania — podczas tegorocznej wszechświatowej wystawy w Paryżu — po nader przystępnych cenach, przyjmuje **jeszcze tylko do 1. kwietnia r. b.**

STANISŁAW ESMAN

67, rue du Moulin-Vert, w Paryżu.

O warunkach dowiedzieć się można w Administracji *Dziennika Polskiego.* 513

L. 1612/III. 1164

OBWIESZCZENIE.

WIOSENNY JARMARK NA KONIE W KRAKOWIE.

W dniu 10. Marca 1889 rozpocznie się w Krakowie wiosenny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami, tudzież na placu przy tejże ujeżdżalni.

Konie znajdą pomieszczenie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami, w stajni urządzonej przez jej dzierżawcę pana Ignacego Zangena, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 12. Marca 1889 (Wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „na Groblach“.

Wyjaśnień udzielać będzie Wydział III. Magistratu m. Krakowa, który również będzie przyjmował zgłoszenia i odbierał korespondencje.

Kraków, dnia 10. lutego 1889, Prezydent miasta:

Dr. Szlachtowski.

HENRYK SCHMITT

ŻYCIORYS

przez

WALENTEGO ĆWIKA

ŁWÓW 1888.

Cena 1 złr. 40 c.

Skład w księgarni

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

WE LWOWIE.

Właściwą, najbardziej w tym kraju rozpowszechnioną chorobą, jest złe trawienie. 722 a

Modna kuchnia i modny sposób życia są przyczyną tego cierpienia, które na nas spada niespodziewanie. Niektórzy cierpią na piersi i bok a równocześnie i krzyże, czują się znużeni i senni, mają zły posmak w ustach, zwłaszcza rano; na zębach zbiera się rodzaj lepkiej cieczy; apetyt ich zły, w żołądku uczuwają ciężar, a w jamie brzusznej szczególny rodzaj obwiśnienia, które nie usuwa przyjmowanie pokarmów. Oczy zapadają, ręce i nogi zimnieją i stają się lepkie; niebawem następuje kaszel, z początku suchy, po kilku jednak miesiącach połączony z zielonawemi odpływami; pacjent czuje się ciągle znużonym, sen zdaje mu się nieprzynosić żadnej ulgi; staje się dalej nerwowym, drażliwym i zniechęconym, opanowują go złe przeczucia; gdy się raptem podniesie, czuje się odurzonym i dostaje zawrotu głowy; kiszki jego są zatkane, skóra sucha i gorąca, krew staje się zbita i zatamowana, białko w oku przybiera barwę żółtawą; uryna bywa skąpa i ciemno zabarwiona i po dłuższym staniu zostawi osad; chory połyka jadło chciwie, przyczem uczuwa smak raz słodki, to znowu kwaśny, co znowu połączone jest często z biciem serca; siła wzroku się osłabia, przed oczami okazują się czarne plamy a chorego opanowuje uczucie ciężkiego wycieńczenia i osłabienia. Wszystkie te symptomata następują stopniowo po sobie, i trzeba przyznać, że przynajmniej ½ ludności tego kraju na tę lub podobną chorobę cierpi. Przez ekstrakt Shäkera bierze trawienie potraw taki obrót, że choremu ciału można wprowadzić pożywienie i przyprowadzić je do pierwotnego zdrowia. Działanie tego leku jest istotnie cudowne. Miliony i miliony flaszek już sprzedane a nadzwyczajną jest także liczba świadectw poświadczających leczniczą siłę tego lekarstwa. Setki chorób, noszących rozmaite nazwy, są następstwem niestrawności; gdy się jednak ten ostatni błąd usunie, znikają i inne, będące tylko symptomatami rzeczywistej choroby. Lekarstwem tem jest ekstrakt Shäkera. Świadectwa tysięcy, mówiących chwalebnie o leczniczych tegoż własnościach potwierdzają to bez wątpienia. Znakomity ten środek nabyć można we wszystkich aptekach.

Osoby cierpiące na zatkanie, używają **„Seigla Pigułki rozwalniające“** w połączeniu z ekstraktem Shäkera. **SEIGLA PIGUŁKI** rozwalniające leczą zatkanie, wypędzają febry i zaziębienia, uwalniają od bolu głowy i żółtaczki. Kto je raz spróbował, z pewnością używać będzie dalej. Skutkują zawsze i niesprowadzają bolów. Cena 1 flaszki ekstraktu Shäkera 1 złr. 25 ct.; 1 pudełko **„Seigla Pigułek rozwalniających“** 50 ct.

Właściciel „ekstraktu Shäkera“ i Seigla Pigułek A. J. WHITE, Limited London 35. FARINGDAN ROAD E. C.

Skład główny i centralna rozsyłka Jan Nep. Harna. Apteka pod „Złotym Lwem“ w Kromieryżu (Morawia) i w wielu aptekach Austrji.

Ostrzega się przed bezwartościowemi falsyfikatami, które są szkodliwe.

Ces. król. uprzywil. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

kupuje i sprzedaje 1011 b

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

APTEKA



ZYGMUNTA RUCKERA

we Lwowie

poleca 1032

na częste w obecnej porze panujące katary, chrypkę, kaszel, zaflegmienia i t. d. bardzo sumiennie sporządzony

„Syrop słodowo-ziołowy Dra Seburgera“

który wielokrotnie wypróbowany zyskał powszechne uznanie. Cena butelki wraz ze sposobem użycia 50 ct.

Już wyszedł z druku

Główny cennik nasion i roślin

na rok 1889

z głównego składu

J. STACHIEWICZA

we Lwowie, plac Marjacki l. 11,

w którym poleca całkiem świeżego zbioru nasiona

JARZYN, KWIATÓW, BURAKÓW i TRAW PASTEWNYCH, KONICZYNY, LUCERNĘ oryginalna francuską, NASIONA LASOWE

oraz 1145

DRZEWA OWOCOWE

KRZEWY do ozdoby parków, SZPARAGI i t. p.

Główny cennik nasion na r. 1889 wysyła się na żądanie franko.

Płynny kwas węglowy **do wyszynku piwa i fabrykacji wody sodowej.** Aparaty jak najtaniej, także na spłatę częściową. Bliższa wiadomość u **Ed. Hasenörl, w Wiedniu Giselastrasse 4.**

WIECZNA PIĘKNOŚĆ SKÓRY OTRZYMUJE SIĘ PRZY UŻYWANIU

PARFUMERIE ORIZA

de L. LEGRAND

dostawcy Rosyjskiego Cesarskiego Dworu.



ORIZA LACTÉ

LOTION ÉMULSIVE

Bieli i odświeża skórę, spędza i niszczy piegi.

SAVON ORIZA

Doktora O. RÉVEIL najłagodniejsze mydło dla skóry.

ESS-ORIZA & ORIZA-LYS

Najnowsze perfumy przyjęte i używane przez świat elegancki

ORIZA-POWDER

Ryżowy puder

Przylegający do skóry i nadający jej delikatność aksamitu.

Dostać można we Lwowie w aptekach pp Mikolacha i Wewiórskiego.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Liebig'a Company EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jakoteż do poprawienia i zaprawienia smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytém użyciu, nietylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie** zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis: *J. v. Liebig* na etykiecie każdego słoika w **niebieskiej** barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austryi-Węgier: Karol Berck, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu I. Wollzeile 9.

Składy główne u **Ch. Grossnassa i syna** i **Piotra Mikolascha** we Lwowie.

Najlepszą

Oliwę do maszyn „RAGOSINE“

w zimie niemarznącą

poleca 1027

LUDWIK WINIARZ

we Lwowie, Teatralna 16.

Prawdziwe oleje maszynowe „RAGOSINE“ sprzedawane dotychczas tylko w beczkach oryginalnych — dla umożebnienia sprowadzania mniejszym odbiorcom, sprzedaje powyższa firma **w naczyniach blaszanych plombowanych** (w koszach) zawartości **25 kilogramów, po cenach hurtownych.** Na prowincję za pobraniem.

Olej **„RAGOSINE“** jest bezwarunkowo najlepszym i najtańszym meterjałem smarowym dla maszyn rolniczych i parowych.

Ostrzeżenie! Blaszanki zaopatrzone są **marką fabryczną i plombą.**

Zamówienia należy do mnie adresować. Do wykonywania zamówień poniżej 25 klgr. upoważnioną jest w Galicji jedynie firma p. Piotra Miączyńskiego we Lwowie, dla tego polecane przez inne firmy oleje pod nazwiskiem **„RAGOSINE“** za lichy i **szkodliwy falsyfikat** uważać należy.

Zniżone ceny nafty.

Tylko ulica Sobieskiego l. 1.

R. DITMAR

WE LWOWIE

główny skład galicyjskiej nafty niezapalnej

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ

„R. Ditmara Petrolu niewybuchowego“

(Ditmars, Sicherheits Petroleum)

sprzedaje 1	litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej	22	cent.
	„ „ gospodarskiej „ „	20	„
	„ „ „R. Ditmara niewybuchowej“	32	„

Przy jednorazowym zakupnie lub przedpłatach na częściowy odbiór

opuszcza { przy 10 litrach 2 centy na litrze / przy beczkach ważących koło 140 kilo **stosowny rabat**

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zacząwszy we własnym wozie.

Telefonu Nr. 226. 1035

Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

Tylko nieeksplodująca nafta.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego.“